Wychodzi w każdą środę

Cena 100.000 Marek

Zaliczka pren. na listopad 300.000 Mp.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 150.005

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

OFICJALNY ORGAN POLSKICH ZWIĄZKÓW: PIŁKI NOŻNEJ, NARCIARSKIEGO, LAWN-TENNISOWEGO, LEKKOATLETYCZNEGO ORAZ POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

tudzież Górnośląskiego, Krakowskiego, Lubelskiego, Łódzkiego i Wileńskiego Związku Okręgowego Piłki Nożnej.

Adres redakcji głównej i administracji: Kraków, ul. św. Filipa L. 17; Redakcji na Warszawę: Warszawa, ul. Zgoda L. 12.

Warszawa | Łódź | Lublin | Kraków | Lwów

Nr. 47 (132). | Środa, 21 listopada 1923. | Rok III.



Z zawodów Cracovia—I. F. C. Katowice w Krakowie.

Odparcie groźnego ataku białoczerwonych. (Moment po centrze Szperlinga). Fot. Dr. T. Cyprian.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU OLIMPIJSKIM!

Dział urzędowy.

Polski Związek Piłki Nożnej.

(Kraków, ul. Konarskiego 8, I p.)

Komunikat Zarządu

z posiedzenia, odbytego w dniu 17 listopada 1923.

1) Uchwalono wyrazić graczom reprezentatywnej drużyny polskiej gorące podziękowanie za godne reprezentowąnie barw polskich w spotkaniu z reprezentatywną drużyną Szwecji w dniu 1 listopada w Krakowie.

2) Uchwalono podziękować pp. kpt. Glabiszowi i kpt. Lothowi za pomoc przy urządzeniu końcowej rozgrywki o mistrzostwo Polski w Warszawie w dniu 4 listopada.

3) Przyjęto rezygnację p. Tadeusza Synowca z godności przewodniczącego Wydziału Gier i Dysc. PZPN. i uchwalono jednogłośnie wyrazić mu podziękowanie za jego kilkuletnią nader sumienną pracę w Zarządzie PZPN.

4) Kooptowano do Zarządu pp. Tadeusza Orzelskiego, jako przewodniczącego Wydziału G. i Dysc. i kpt. Dr. Ignacego Izdebskiego.

Polski Związek Narciarski.

Komunikat Zarządu Głównego

z zebrania, odbytego w dniu 23 października 1923 r. pod przewodnictwem pułk. Dr. W. Osmólskiego.

1) Polecono sekretarzowi sporządzić wyciąg z protokołu Zwyczajnego Waln. Zgrom. PZN. i rozesłać go do wszystkich członków.

2) Postanowiono zwrócić się do SNTT. w Zakopanem z propozycją urządzenia w dniach 16 i 17 lutego 1924 r., międzynarodowych zawodów narciarskich o mistrzostwo Polski na tych samych warunkach co w roku ubiegłym.

3) a. W myśl obowiązującego regulaminu Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego postanowiono zgłosić współudział Polski w VIII. Olimpjadzie zimowej za pośrednictwem PKIO.

b. Postanowiono złożyć podanie do Minist. S. Z. o subwencję na wyjazd do Chamonix i prosić jednocześnie M. S. Wojsk., M. S. W. oraz M. R. P. o poparcie.

c. Uchwalono zwrócić się z prośbą do konsula polskiego w Paryżu o stworzenie kolonji polskiej dla ułatwienia pobytu w Chamonix polskiej ekspedycji narciarskiej.

d. Celem wyboru członków polskiej reprezentacji narciarskiej, postanowiono powierzyć KTN. we Lwowie urządzenie zawodów eliminacyjnych dla wschodniej Polski, TTN. w Krakowie takich samych zawodów dla zachodniej Polski a SNTT. w Zakopanem przedolimpijskich zawodów kwalifikacyjnych, do których staną zwycięzcy zawodów eliminacyjnych w myśl wskazań opracowanych przez Komisję Sportową PZN.

Celem umożliwienia kapitanowi związkowemu obecności na wspomnianych zawodach, mają się zawody eliminacyjne odbyć w 2 różnych terminach pomiędzy 20 a 31 grudniem br., zawody zaś kwalifikacyjne pomiędzy 1 a 5 stycznia 1924 r.

25% czystego dochodu z tych zawodów ma przypaść PNZ.

Postanowiono przytem podać do wiadomości Komisji Sportowej PZN., mającej wypracować przepisy dla tych zawodów, że żadne ograniczenia w przyjmowaniu zgłoszeń stosowane być nie mogą (zawodnicy wojskowi, niestowarzyszeni i t. d.).

e. Wobec ciążącego na PZN. obowiązku wyekwipowania drużyny udającej się na Olimpjadę, postanowiono:

I. Powierzyć sprawę wyekwipowania T-wu Akc. Komispol.

II. Zwrócić się z ankietą do wszystkich członków PZN. w sprawie ustalenia typu ubioru narciarskiego na podstawie wniosku wybranej ad hoc komisji pod przewodnictwem pułk. Bobkowskiego.

4) W wykonaniu uchwały Zwycz. Waln. Zgrom. PZN. postanowiono przesłać do podpisu PZŁ. i PZP. gotowy wniosek zwołania nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia ZPZS.

5) Postanowiono zawiadomić towarzystwa, że PZN. zamierza przeprowadzić w drodze powrotnej z Chamonix, wycieczkę członków polskiej ekspedycji narciarskiej do St. Moritz, celem umożliwienia im współzawodnictwa w głównych zawodach szwajcarskich (8, 9 i 10 lutego 1924 r.), z tem, że koszta pobytu tam obciążać będą samych zawodników.

6) Uchwalono zwrócić się do wszystkich członków PZN. o urządzenie przez każde towarzystwo jednej imprezy dochodowej (zawody, bal, raut, odczyt pokaz etc.), z której 75% dochodu ma przypaść na cele ekspedycji olimpijskiej.

7) a. Postanowiono poczynić starania o uzyskanie stałego lokalu dla PZN. w WTŁ.

b. Postanowiono zaangażować pomocnika sekretarza z płacą miesięczną 3 miljony Mkp.

c. Zakupić biurko kancelaryjne.

Przypomina się wszystkim towarzystwom należącym do PZN., że z dniem 15 listopada br. upływa termin płacenia pierwszej raty wkładek na rok 1922/23.

Dla orjentacji podaje się do wiadomości, że w myśl uchwały ostatniego Walnego Zgromadzenia, nałożono następujące opłaty: SNTT. 900 zł. pol., TTN. 750, SNAZS, 600, KTN. 600, Wintersportklub 450, SN. Czarni 300, Reskid Sląski 300, SN. Pogoń 200 zł. polskich. WKN przypadającą na niego kwotę 200 złotych polskich już wpłacił.

Z życia organizacyjnego.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie uczestników Sekcji Lekkoatletycznej K. S. Cracovia odbędzie się 25 listopada o godz. 5 popoł. w lokalu klubu przy ul. Stolarskiej L. 6 z następującym porządkiem obrad: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego N. W. Zgromadzenia, 2) sprawozdanie członków Zarządu, 3) sprawozdanie Komisji rewizyjnej, 4) wybór nowego Zarządu, 5) wnioski i interpelacje.

Walne zgromadzenie Polonii przemyskiej odbyło się w Przemyślu w dniu 10 b. m. w sali Sokoła. Obradom przewodniczył prezes klubu p. Dr. Swiątnicki, który po zagajeniu zebrania oddawał po kolei głos poszczególnym członkom ustępującego Wydziału do złożenia sprawozdań z ich czynności. Sekretarz klubu prof. Brandler podał, że Wydział klubu w roku sprawozdawczym odbył 36 posiedzeń, wpłynęło do klubu i wysłano 589 pism, członków liczył klub 462,

Skarbnik p. Lech wykazał obrót kasowy w kwocie Mp. 207,600.000. Sprawozdanie gospodarza wykazało pokaźny wzrost inwentarza, tak sportowego jak boiska — niestety nie zdołano w roku tym wystawić trybuny — zgromadzono jedynie część na ten cel potrzebnego materjału. Z kolei zabrał głos kierownik sekcji piłki nożnej sekr. województwa p. Więckowski. Klub miał w roku sprawozdawczym 7 drużyn piłki nożnej z czego 3 pierwsze rozegrały 94 meczów. Drużyna pierwsza klubu, była pierwszą drużyną w okręgu lwowskim, która rozpoczęła sezon w tym roku, grając już 4 marca z Wisłą w Krakowie, w czasie gdy we wschodniej Małopolsce leżały jeszcze śniegi. W rozgrywkach o mistrzostwo klasy A zajęła drużyna ta trzecie miejsce, zdobywając 10 punktów i stosunek bramek 27:29. Ilość strzelonych w meczach tych bramek, jest największą w okręgu po ilości uzyskanej przez mistrza Polski Pogoń i wykazuje, że po Pogoni rozporządzała Polonia najlepszym w okręgu atakiem.

Z poszczególnych wyników zasługują na uwagę zwycięstwa nad pierwszą drużyną lwowskich Czarnych 4:2 i 3:1, nad Hasmoneą 5:2 i 1:1, krakowską Jutrzenką 4:1 i 2:2, warszawską Legią 2:0, Wawelem 3:0, 0:1, 3:3 i 0:1, bielskim Hakoahem 3:1 i 6:1, Resovią 3:1 i 3:1 oraz inne.

Meczów międzynarodowych rozegrała drużyna pierwsza 5 z tego odniosła wspaniały sukces z wiedeńską Admirą 4:4, przegrała 2 spotkania z Wafem (Wiedeń) i wygrała z Wackerem (Bytom) 6:1 i 0:0. To też dziś w okręgu lwowskim zajmuje Polonia jedno z najpoważniejszych miejsc — a co więcej, należy do rzędu najsilniejszych drużyn w kraju. Z klubów zaś prowincjonalnych stoi bezsprzecznie na pierwszem miejscu. Sprawozdanie sekcji lekkoatletycznej wykazało słabe początki w tej gałęzi sportu.

W dyskusji nad sprawozdaniem Wydziału zabrał głos p. Schor, który podniósł, że wyniki klubu zwłaszcza w mistrzostwie byłyby jeszcze ładniejsze, gdyby nie rozmaite przeszkody na jakie napotykał klub ze strony władz związkowych okręgu lwowskiego. Po udzieleniu Wydziałowi absolutorjum wybrano prezesem klubu na rok 1924 p. Dr. Henryka Swiątnickiego, wiceprezesami pp. sekr. Więckowskiego i komis. Radwańskiego, zaś do Wydziału klubu pp. Bartnickiego, Brandlera, Bluja, kpt. Burnatowicza, Głowacza, J. Lecha, kpt. Stępkowskiego, Włodka i dyr. Zagórskiego. Wydział wybrał sekretarzem prof. Brandlera, zast. p. Głowacza, skarbnikiem dyr. Zagórskiego, zast. p. Włodka, gospodarzem p. Bartnickiego, zast. p. Lecha, kierownikiem sekcji piłki nożnej kpt. Burnatowicza, kierownikiem sekcji lekkoatletycznej p. komis. Radwańskiego. *b.*

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

21 listopada 1923.

Dwa miesiące minęło już blisko od chwili, gdy „wybuchła“ u nas sprawa olimpijska. Eksplozja ta przyniosła nam sporo polemiki, coś niecoś grosza, udowodniła, że społeczeństwo wcale nie jest tak obojętne dla sportowej sprawy, jakby się to wydawało — ale do wyjaśnienia się sytuacji wewnątrz sportowego światka przyczyniła się niewiele. Organizacyjnie jesteśmy w tem samem miejscu co przed dwoma miesiącami i przed rokiem. Ba! nawet nie w tem. Bo gdy przed rokiem wiedziało się, że sprawą zorganizowania naszej wyprawy olimpijskiej zajmie się Komitet Olimpijski, to dziś niewiadomo nawet i tego. Energiczniejsze związki przystępują bowiem na własną rękę do pracy. Komitet nie upoważnił ich do tego, ale i nie przeszkadza im w robocie. Wogóle nie przeszkadza niczemu. Trzeba przyznać, że jak dotąd jest to najszczęśliwsze posunięcie w jego dotychczasowej działalności. Ponieważ jednak nie poczuwa się nawet w obowiązku podania do publicznej wiadomości spostrzeżeń zebranych w zacisznem swem obserwatorjum — należy go i w tem wyręczyć.

Jeżeli całą sprawę naszej wyprawy olimpijskiej ująć pokrótce w czterech punktach: pieniądze, zawodnicy, organizacja i reprezentacja — to „wybuch“ energji olimpijskiej w ostatnich dwu miesiącach pokazał nam, że trochę pieniędzy się znajdzie, zawodników ostatecznie też, organizacji niema a... reprezentacja znajdzie się niewątpliwie, gdy będzie chodzić nie o pracę a o zaszczyty.

Przejdźmyż teraz owe cztery „punkty“ bardziej szczegółowo. 1-mo: finanse. Pewnem jest, że do całkowitego sfinansowania wyprawy olimpijskiej musi przyczynić się społeczeństwo, tak sportowe jak i „sportujące“, jak wreszcie asportowe. Na pomoc Rządu, która zagranicą stanowi condjtio sine qua non, dla komitetów olimpijskich — liczyć nie można, ani nawet nie wolno. Jedyny wyjątek stanowić mogą te dyscypliny olimpijskie, w których zaangażowane jest Ministerstwo Spraw Wojskowych. Ale i to niepewne. Rezultat dotychczasowy zbiórek wykazał, że ofiarność społeczna, taka dobrowolna, pokryje w najlepszym razie koszta wysłania 4—5 zawodników. Reszta musi ściągnięta być bądź to przez urządzanie wszelakiego rodzaju przedsiębiorstw sportowych i asportowych, bądź też w ostatecznym tylko razie przez opodatkowanie klubów i zrzeszeń sportowych. Powiadamy w ostatecznym razie, bo sport nasz poniesie tak czy tak ciężkie ofiary materjalne, oddając „trening“ i zawodników tak na zawody kwalifikacyjne, jak i przedsiębiorstwa dochodowe. Więc przedewszystkiem imprezy dochodowe pod egidą: mało a dobrze. Po jednym olimpijskim balu lub reducie w każdem większem mieście, kilka przedsiębiorstw sportowych na wielką skalę (ze zwolnieniem od podatku komunalnego), parę bluffowych gyngham, jeden meeting bokserski i jedna akademja w Warszawie — wreszcie w przeddzień „tydzień olimpijski“ — powinno dać wcale pokaźne środki materjalne na cele wyprawy.

2-ndo: zawodnicy. Tych nie braknie z chwilą, gdy zakłada się, że dostaną lanie. Ile może jechać — zależeć będzie od kwestji, ile zbierze się pieniędzy. Ilu zaś musi jechać? Z grubem wahaniem w prawo i w lewo można powiedzieć: 16 piłkarzy, 5 narciarzy, 5 lekkoatletów i tyluż hippików z bucefałami. Jednak więc: 31 ludzi i 5 koni. W rachubę dalszą wchodzi: 4-rka wioślarska i 1 skulista, 2 szermierzy, 2 strzelców, 3 tennisistów, no i ewentualnie „na gapia“ paru pływaków. Z wymienionej rzeszy piłkarze najmniej budzą obaw co do kondycji, w jakiej wyjadą na zawody. Także kwestja wyboru zawodników nie będzie zbyt trudna wobec niezmiernie sprawnych środków kwalifikacyjnych, jakiemi rozporządza piłkarstwo. Gorzej stoi sprawa z narciarzami, z których jeden tylko zawodnik jest bezsporny, podczas gdy termin zawodów na karku. Tak dyskusja jak i ścisła kwalifikacja winnaby już być zaczętą. Z lekkoatletów już dzisiaj należałoby zestawić drużynę poddaną treningowi, która drogą selekcji dostarczy wiosną zawodników. Wreszcie: hippikę, jedyny atut nasz, który możemy wygrać na Olimpjadzie, największą należałoby otoczyć opieką i uwagą.

3-tio: organizacja. Komitet Olimpijski wykazał ostatecznie, że nie jest w stanie sprostać zadaniu. Rozkład tej instytucji postąpił zdaje się tak dalece, że nie jest nawet w stanie zlikwidować swych agend i ustąpić. Ci, którzy przyczyny tego stanu rzeczy szukają w ludziach, są jednakże na złej drodze. Z Komitetem Olimpijskim bankrutuje, zdaniem naszem, system zakrojony na zbyt szeroką skalę. Na Związek Związków i Komitet Olimpijski nie stać nas ani materjalnie ani moralnie. Praktyka pokazała, że tylko rozłożenie pracy na związki z dużą autonomją działania może rozwiązać jako tako zorganizowanie wyprawy olimpijskiej. Proponujemy rozwiązanie Komitetu Olimpijskiego i powierzenie jego agend ponownie wybranemu Związkowi Związków. Ten zaś, niech z kolei nominuje głównego kapitana olimpijskiego oraz w harmonizowaniu z zarządami poszczególnych związków, kapitanów czy komisarzy olimpijskich przy zarządzie każdego związku. Razem panowie ci utworzą, zjeżdżając się co pewien czas, ciało wykonawcze, które w sprawach sportowych będzie miało głos decydujący, w sprawach innych wnioskodawczy do Z. Z.

4-to: reprezentacja. Sprawozdania z całej akcji olimpijskiej za granicą stwierdzają fakt, że reprezentację Polski odłożono do chwili, gdy trzeba będzie zająć loże reprezentacyjne w stadjonie i palnąć ten i ów bankiet. Tymczasem wolelibyśmy, aby reprezentowano sport polski teraz, w okresie zgłoszeń, starań, klasyfikacji etc. Nieobecność przedstawiciela sportu polskiego w okresie prac przygotowawczych może wywołać ciężkie następstwa i wielkie przykrości związane „z szlendrianem“, z chwilą gdy zawodnicy przybędą do Paryża. Jeżeli niema w Polsce „mecenasa“, któryby podjął się tej pracy bezpłatnie, to nie sądzimy, aby w poselstwie polskiem w Paryżu, nie znalazł się człowiek do tego odpowiedni.

Pamiętajcie o Funduszu Olimpijskim!

Olimpjada.

British Olympic Association pojmuje swe zadanie b. poważnie; przez dwa tygodnie będzie on codziennie odbywał posiedzenia. Prócz tego zwrócono się przez gazety do opinji publicznej, by ta przedłożyła projekty najbardziej celowego treningu do olimpjady, a także plany treningu dla angielskich atletów młodocianych. Przez to spodziewa się Komitet nie tylko uzyskać dobre wyniki w Colombes, ale także zdziałać coś dla przyszłości angielskiej atletyki, tembardziej. że Komitet złożony jest z najwybitniejszych fachowców sportowych kraju.

Szwecja zamierza zorganizować w Paryżu biuro informacyjne, do którego będą się mogli zwracać atleci szwedzcy. Biurem tem kierować będzie dr. Eguell i Ehrenwarld, delegat szwedzki w Paryżu.

Holenderski Komitet Olimpijski zawiadomił już komitet francuski, że zamierza umieścić swych atletów w „Village olympique" (wsi specjalnie urządzonej dla atletów).

Zjednoczone Stany Ameryki wyślą na olimpjadę paryską 300 uczestników. Ogólne koszta tej ekspedycji preliminowane zostały na 530.000 dolarów.

Szwajcarję zastępować będzie na olimpjadzie ekspedycja złożona z 200 ludzi, w tem 48 strzelców.

Grecja nie weźmie udziału w Igrzyskach Olimpijskich. Komitet olimpijski Grecji uchwalił nie wziąć udziału w olimpjadzie z powodu niepomyślnych stosunków finansowych związków sportowych i państwa.

Francuski Związek Pływacki wyznaczył 5 pań i 12 panów do treningu nurkowania na olimpjadę.

Olimpijski Komitet w Paryżu zajął stanowisko względem uchwał austrjackiego głównego Związku sportowego i doniósł mu, że propozycje tej Olimpjady zostały badane na międzynarodowym kongresie olimpijskim w Rzymie i tamże przyjęte do wiadomości. Olimpijski Komitet w Paryżu jest też zdania, że wszystkie zaproszone narody uczestniczyć będą w grach olimpijskich.

Austrja obeśle Olimpjadę zimową. Do robót wstępnych celem obesłania Olimpjady zimowej w Chamonix ukonstytuował główny Związek Sportowy Komitet wykonawczy, w skład którego weszli przedstawiciele związków sportów zimowych i Sylwester Müller.

P. Rimet, prezes francuskiego Związku P. N. i F. I. F. A., doniósł p. Hochmannowi z Vienny wiedeńskiej, przy okazji pobytu tegoż w Paryżu, ciekawe szczegóły tyczące się Olimpjiady.

1) Francja oświadczyła przez swego delegata na ostatniem posiedzeniu, gdy chodziło o udział Niemiec w Olimpjadzie piłkarskiej, że nic a nic przeciwko temu niema, owszem uważa, że Niemcy należy zaprosić.

2) Związek Francuski bardzo chętnie ujrzy piłkarzy Austrji na Olimpjadzie. Sympatje, jakiemi Austrja się cieszy we Francji, są bardzo wielkie. On, Rimet, nie pominie sposobności i osobiście zaprosi Związek Austrjacki i w tym sensie napisze do prezesa Związku Austr. W razie wysłania ekspedycji piłkarskiej na Olimpjadę, Związek Austr. może liczyć na wszelkie udogodnienia ze strony związków francuskich i rządu francuskiego. Udogodnienia te wyrażą się też napewno w kierunku materjalnym; byłoby tylko rzeczą konieczną, by w porę rozpocząć pertraktacje i by Związek Austr. już teraz przedstawił trudności, jakie stoją na przeszkodzie wysłaniu piłkarzy austrjackich na Olimpjadę paryską.

Amerykański sport tennisowy słabo będzie reprezentowany na Olimpjadzie. Tilden jak i Johnston nie mogą z powogu przeszkód zawodowych wyjechać do Paryża. Także udział Richardt'a jest wątpliwy. Którzy gracze zostaną wysłani, nie zostało jeszcze ustalone. Więcej pewności ma się co do udziału pań. Wymieniają przedewszystkiem trzy najlepsze tennisistki Ameryki; miss Wills, mrs. Malory i miss E. Goss.

A u nas??! Ludzie dobrej woli zbierają datki na wysłanie polskiej ekspedycji do Paryża, ale i ta akcja nie jest nawet odpowiednio zorganizowana. Ma to dopiero nastąpić w najbliższym czasie. Cóż jednak robią dla Olimpjady: Komitet Olimpijski w Warszawie i poszczególne Związki

NOWE WYDAWNICTWA

z cyklu: Przedruk surowo wzbroniony.

Football piłka nożna zebrał i ułożył Eton.

Warszawa, nakładem autora, odbito w druk. M. S. Wojsk. 1923

Wstali starsi, młodsi wstają,
W szranki idą całą zgrają;
Idą w szranki z piersią wrzącą,
Laury twoje sen im mącą. *(Tetmajer).*

Tak, panie profesorze Weyssenhoff! Pozazdrościł ci pan Eton laurów prawodawcy piłkowego; mamy nowego Solona polskiego futbalizmu i nowe tłumaczenie angielskich przepisów z r. 1863. Nie z samej jednak zazdrości wziął się p. Eton do przekładu i nie było jego zamiarem bynajmniej, by jedynie weterani z 63 roku grali sobie według nich w piłkę nożną, lecz uważa, że:

„Dla nas wystarczy, gdy weźmiemy przepisy ustalone „w Anglji, w jesieni roku 1863 na zjeździe połączenio- „wym, gdy popularność gry w piłkę nożną — mniej „więcej według przepisów praktykowanych obecnie u nas — „doszła do szczytu".

Przyznam się, że nie znam polskich przepisów o popularności i wątpię, czy przepisy z roku Pańskiego 1863 wystarczą, natomiast zgodzę się na to, że bardzo brak nam przekładów, dotyczących teorji i taktyki futbalowej. Dlatego pozwolę sobie dać radę wszystkim tym, którzy umieją po angielsku, a dopiero zaczynają na sporcie zarabiać, by nie tłumaczyli przepisów, bo te piłowało już dużo osób, ale przekładali dziełka teoretyczne. Za pokup takiej pracy ręczę. W razie gdyby autor spotkał się z niepowodzeniem, ma prawo swoją pracę przełożyć z powrotem na angielski, ale ten wypadek nie zajdzie, gdyż u nas ludzie znający stosunki angielskie cieszą się wielkiem powodzeniem. Sam to zaobserwowałem przy sposobności, jak raz jeden z backów tak sfaulował przeciwnika, że aż cała publiczność zaczęła krzyczeć z oburzenia, Wówczas jeden pan krzyknął tylko głośno: „To-ten-cham tak zawsze gra", a wszyscy z podziwem i z szacunkiem spojrzeli w jego stronę. Dwóch panów nawet z opaskami na rękach wzięło go pod ręce i szli z nim aż do bramy, a on ich objaśniał, na czem to polega gra tego angielskiego klubu.

Ale wrócę do przepisów i postaram się poddać je krytyce sine ira, choć autor zabrał się do tłumaczenia sine studio.

Otóż:

„W grze biorą udział dwie drużyny, własna i prze- „ciwna. — Kopnięcie z miejsca jest kopnięciem piłki leżącej „na boisku, w jakiejkolwiek pozycji, którą gracz wybrał „dla ułożenia piłki. Granica boiska (t. j. długość i sze- „rokość) oznacza się chorągiewkami, które się wtyka na „peryferjach oraz w rogach. Ponadto maluje się linje gra- „niczne wapnem. Na wielkich meczach międzynarodowych „przeciąga się czasami sznury dla oddzielenia boiska".

Studjujmy więc z zaparciem się siebie, jak drużyna własna gra i jak strzela ułożoną piłką na boisku oddzielonymi sznurami bramkę.

„Podczas suchej pogody gracze, którzy dzięki swej „szybkości liczą na powodzenie w grze, znajdą za wska-

Sportowe. Oburzającym jest wprost fakt przepadnięcia wniosku P. Z. N.. tyczącego się Olimpjady, a podanego Związkom Okręgowym do głosowania per referendum. Czyż może ktokolwiek pochwalić opinję, że szkoda, by Łódź, Warszawa, Poznań, Wilno itd. dawały pieniądze, by później Kraków wysłał do Paryża $^3/_4$ Cracovii, paru zawodników Wisły, Pogoni, Polonii itd? Czy chodzi o reprezentację klubów, czy miast, czy też Polski, zjednoczonej, niepodległej Polski? Trudno; nawet w sporcie mają wpływ i to znaczny opinje i poglądy dzielnicowe. Wzywamy do rozwagi!

Pogoń lwowska — mistrzem Polski.

Podobnie jak w roku ubiegłym, doszła Pogoń i w 1923 r. do końcowej walki o tytuł najwyższej godności w państwie. I podobnie jak w 1922 i w tym sezonie zwycięstwo ostateczne wywalczyła ciężko. A jednak i właśnie z tego powodu warto zastanowić się, co było tym popędem dającym w wyniku tak piękny, zazdrości godny sukces. Decydujące zwycięstwo nad Wartą w 1922 r. wisiało wprawdzie nie na przysłowionym włosku, lecz na bardzo ślizkiem błocie. Mogła zwyciężyć Warta, lecz zwyciężyła Pogoń. A jednak zgodnie stwierdziły opisy ostatecznej tegorocznej gry w Warszawie, że Wisła grała lepiej, mogła, a jak niektóre twierdzą powinna była wygrać, jednak zwyciężyła Pogoń. Dlaczego? Czy może sędzia, publiczność, przypadek? — Nie.

Pogoń zwyciężyła tem, czem zaistniała.

Aby poznać te powody, cofnąć się należy w czasy, gdy w łonie Tow. Zabaw Ruchowych we Lwowie istniał dopiero jeden klub sportowy „Czarni“, oraz liczne drużyny szkolne, niebiescy, biali, zieloni i t. d., drużyny wychowywane w każdym kierunku racjonalnie. I z czasem, gdy drużyna taka poczuła już własne siły, gdy za ciasno jej było w ramach i programie T. Z. R., gdy ambicja domagała się większego zadowolenia. a przywiązanie do barw stawało się drugą naturą, usamodzielniały się one, odlatywały z gniazda rodzinnego na szerszy świat — zakładały własne siedziby. A jedną z takich, najbardziej ambicją i chęcią sławy się wyróżniającą, była Pogoń. Zaś jej wybitnym i faktycznym wykładnikiem na wewnątrz i na zewnątrz był Tadeusz Kuchar, naówczas już doskonały zawodnik, u którego chęć wyróżnienia się po nad wszystkich była najsilniej rozwiniętą. Lecz nie w sposób dzisiejszy rwano się do sławy, do zadowolenia ambicji. Twarda, ustawiczna praca, poświęcenie każdej wolnej chwili ćwiczeniom, rozbudzenie ambicji klubowej do najwyższych granic, stało się zasadą, a widok pokonanego przeciwnika, zdobycie jak największej ilości nagród i rekordów, koniecznością klubową. Zasady te, podtrzymywane z uporem i poświęceniem, godnem takiej sprawy, od początków przez Tadeusza Kuchara nadały cechę Pogoni, zakorzeniły się w niej głęboko i mimo długie lata i niedawne wstrząśnienia, przetrwały do dnia dzisiejszego. Zaś utrwalić się tembardziej musiały, gdy w zapasie stało pół tuzina braci, o tych samych zasadach, sportowo lepszych może kwalifikacjach. A w dwóch ostatnich latach rozwinął i pchnął naprzód pierwotne tradycje w wybitny sposób Wacław Kuchar. Utrzymał bojowy typ drużyny piłkarskiej, walczył, w ściślem tego słowa znaczeniu, dla przysporzenia sławy Pogoni.

Przedstawiona, krótka historja, charakteryzuje drużynę, z jaką musiały inne „grać“ tylko o mistrzostwo. Bo tych właściwości zdaniem mojem nie posiada żadna z drużyn polskich. Przyznaję, że grać umieją lepiej, brak im jednak walorów, które również w znacznej mierze decydują o wyniku, a są nimi nietylko chęć, ale i silne postanowienie zwycięstwa. Pogoń może istnieć tylko na przedzie, lub zaniknąć.

To też przyznać trzeba, że nie brak starań członków, wprost fanatycznie przywiązanych do Pogoni, którzyby mogli być przykładem dla innych towarzystw w kierunku wypełniania obowiązków, poświęcania swej pracy, a przedewszystkiem utrzymania klubu na wyżynie obecnej.

Nie miejsce potemu, aby zastanawiać się, czy wszystkie zabiegi obecne dla dobra klubu potrafią utrzymać dawne tradycje i zasady, tem samem zapewnić długotrwałą, piękną przyszłość, a stwierdzić tylko wypada dobę dzisiejszą, wyłącznie z technicznego punktu widzenia.

Cechą gry Pogoni od początków jej istnienia była przebojowość. W początkach prymitywna, z czasem pod wpływem drużyn węgierskich i pielęgnowania ćwiczeń lekkoatletycznych, doskonalsza, zbliżyła się w ogólnem porównaniu

---

„zane noszenie lekkiego obuwia skórzanego wysoko sznu-„rowanego“. — „Bramkarzowi nie wolno — bez względu „na okoliczność — oddalić się od swego posterunku“.

§ 5. „Jeżeli piłka została wyrzucona z boiska przez „gracza jednej z drużyn, wtedy gracz przeciwnej drużyny „wrzuci piłkę na boisko z tego punktu linji delimitacyjnej, „którędy piłka wyszła z boiska, w dowolnym kierunku, „lecz conajmniej na odległość 6 yardów“.

Czy musi się wrzucić piłkę jedną ręką, czy też przypadkiem wolno dwiema, przepisy milczą. Naturalnie w 63 roku przy wrzucie były spalone, przy kornerze doszedłem do tego samego przekonania. Korner kopało się:

„w obrębie 1 yarda od najbliższego narożnego drążka „chorągiewki“ (§7), a nie z kółka; w innem miejscu autor powiada o 1 metrze.

„Powstrzymywanie, przytrzymywanie zawiera w sobie przeszkadzanie innemu graczowi ręką, lub jakąkolwiek częścią ramienia wystającego z ciała“.

„Ustawienie graczy: a) jeden stoi przed bramką — „bramkarz, b) naprzeciw, po jednym graczu po każdej „stronie bramki — obrona, c) nieco dalej, w tyle, na-„przeciw, dwóch graczy — pomoc, d) naprzeciw, nieco „dalej z tyłu, sześciu graczy — atak: dwóch w środku, „a po dwóch na każdem skrzydle“.

Trochę to przypomina figurę kontredansową t. zw. para za parą. Gdyby tu byli Keller, Zabielski lub Czermański, tobym ich poprosił, żeby to narysowali, jak jeden gracz jest w tyle u drugiego. Na razie jednak ucieszyłem się, bo wskutek takiego ustawienia mam wszelkie szanse, że Komisja Trzech ma teraz dla mnie miejsce i wybierze mnie do reprezentacji państwowej, czego od dłuższego czasu nie czyni. Proszę! atak: Sperling, Wacek, Kałuża, Batsch — na prawem skrzydle Müller, nieco dalej, naprzeciw — ja.

„W obronie winien być zasadniczo gracz, umiejący „dobrze kopać piłkę (jeszcze czego? przyp.), szybko bie-„gać i szybki w działaniu; zwłaszcza od tego ostatniego „przymiotu zależy często wygrana lub przegrana bramka. „Jeżeli mamy do czynienia ze słabym przeciwnikiem lub „bardzo silnym wiatrem, możemy pchnąć naprzód jednego „z pomocy“.

(A co robić, jeżeli jest słaby wiatr, a bardzo silny przeciwnik i nie da się pchnąć?).

„Niekorzyści, jakie wynikają z silnego wiatru, będą „znacznie zmniejszone przez powiększenie liczby graczy „po stronie wiatru. Podczas gry w piłkę nożną zachodzą „najrozmaitsze kombinacje (Słuchajcie!). Dlatego trudno „jest opisać przebieg całej gry i podać, jak w tym lub „owym wypadku każdy poszczególny gracz winien się za-„chować i jak działać. Najlepszym nauczycielem i wskaź-„nikiem dla młodego gracza będą: praktyka i doświad-„czenie. Wkrótce sam się nauczy, jak należy kopać piłkę „z przodu — palcami nóg, z boku — bokiem stopy, oraz „z tyłu — przy pomocy ruchu, który trudno jest opisać“.

Zato:

Futbal gdy opisze Eton,
to choć wal głową o beton.

m.

do dawniejszego systemu niemieckiego. Wiele pracy włożyć musiał obecny trener Pogoni, zwolennik szkoły wiedeńskiej, aby przyswoić drużynie modny sposób gry przyziemnej, opartej wyłącznie na doskonałej technice i kombinacji. I mimo, że drużyna w pierwszem półroczu obecnego sezonu już system ten w całości posiadła i w ówczesnych grach wyłącznie systemem tym się posługiwała, to gdy nadeszły walki cięższe, decydujące o zaszczytnym tytule, gdy przeciwnik trudnym był do pokonania, a nawet mógł łatwo przechylić zwycięstwo na swą stronę, wówczas zadecydowała o tytule mistrza dawna szkoła Pogoni. Przebił się po staremu Garbień i z dobrym skutkiem. I pierwszy punkt padł z przeboju W. Kuchara. Natomiast najlepszy w drużynie technik, strzelec i kombinator Batsch, którego głównie obawiała się Wisła, a w którym największe nadzieje pokładali zwolennicy Pogoni, nie odniósł żadnego sukcesu. Zwyciężyła więc i dawna tradycja sportowa.

Te byłyby podstawne przyczyny, dla których Pogoń wybiła się na pierwsze miejsce w grach o mistrzostwo Polski.

Statystyczne daty zbyt są znane, by je w całej rozciągłości powstawiać. W ciągu obecnego sezonu zaszło tylko kilka zmian zasadniczych w składzie drużyny. W bramce grywał do połowy sezonu Haczewski, zastąpił go następnie Mieczysław Kuchar, lepiej się ustawiający i z większem poświęceniem broniący zawodnik. Obrońcy bez przerwy ci sami, a więc Olearczyk i Ignarowicz. Pierwszy duży talent, stałe czynił postępy, a przy końcu sezonu mógł śmiało rywalizować z najlepszymi obrońcami w Polsce. Nie zawsze zadowalał Ignarowicz. Dobry w polu, pewny w wykopie, peszył się w sytuacjach podbramkowych. Miał jednak dnie doskonałe, jak n. p. w Krakowie na zawodach międzymiastowych. Który ze skrajnych, również bez przerwy grających pomocników więcej przyczynił się do przysporzenia swej drużynie zaszczytnego tytułu, ocenić trudno. Lewy Gulicz uważał zawody za ciężką pracę i doniosłą odpowiedzialność, to też starał się zawsze „z całych sił“ wywiązać jak najlepiej ze swego zadania i najczęściej z dobrym skutkiem, choć odgwizdywał sędzia jego zabiegi zbyt często. Prawy Schneider, po Batschu najlepszy technik, typowy skrajny pomocnik o dużym talencie i zamiłowaniu do gry, acz za małego wzrostu, należał do najruchliwszych zawodników w drużynie. Wyjaśniał niejednokrotnie najprzykrzejsze sytuacje podbramkowe, grał kombinacyjnie z atakiem bardzo dobrze, lecz popadał w zmanierowanie „galeryjne“, czem, szczególniej w grach poważniejszych, psuł jednolitość. Naogół jednak, był siłą w Pogoni pierwszorzędną. Równocześnie z bramkarzem, zmienili się środkowi pomocnicy. Pierwszy, Wójcicki, z miejsca zorjentował się w szkole wiedeńskiej, znalazł w niej zaradczy środek na swe niedomagania fizyczne, sposób, którym mógł zastąpić brak biegu i wówczas był rzeczywiście podporą ataku. Lecz mimo ten postęp w grze „puchł“ niestety w drugiej połowie zbyt często, tak, że miejsce jego zająć musiał Fichtel I., dotychczas jeszcze nieustalony, lecz z dobrymi warunkami i dużym talentem środkowy pomocnik. Charakterystyczne, że z dotychczasowych zawodów rozegranych w pierwszej drużynie Pogoni, najlepszym był przeciw Wisle we Lwowie, a najgorszym przeciw tej samej Wiśle w Krakowie.

Słuszne twierdzenie, że dobry atak jest równocześnie najskuteczniejszą obroną, zadokumentowała Pogoń już w latach ubiegłych, a w bieżącym sezonie wyjątkowo. Pochwały, jakie szczególnie w pierwszych miesiącach zbierała środkowa trójka, były zupełnie zasłużone. Do wyrobionej gry kombinacyjnej przybywała zawsze lotność środkowego napastnika W. Kuchara, równocześnie doskonałego strzelca, twardy przebój Garbienia o słynnych „bombach“- oraz skończone majsterstyki Batscha. Trzy zasadniczo odmienne typy, a jednak skutkiem usilnej pracy tworzące jednolitą całość, rozumiejącą się doskonale, o pewnych, skutecznych i bardzo pięknych strzałach. Na lewem skrzydle ataku grywał prawie do ostatka Słonecki, również bardzo dobry technik, kombinator i strzelec, jednak, podobnie jak Schneider, zmanierowany. Do połowy sezonu bez zarzutu, następnie „kiwał“ nałogowo, najczęściej nieproduktywnie. Wspomnieć jednak należy, że piękne sukcesy z Admirą i Wafem jemu w znacznej mierze Pogoń zawdzięczyć musi. Przy końcu sezonu zastąpił Jurasa na prawem skrzydle, miejsce zaś jego zajął Szabakiewicz. Zawodnik serjo, kwalifikuje się do każdej pierwszej drużyny. Gra jego czysta, przyziemna, na razie zamiękka. Dostroił sie do całości technicznie dobrze, brak mu jeszcze energji, cechującej resztę drużyny.

Pewne zaniepokojenie w drużynie i zachwianie skutecznej działalności napadu wywołał nagły, powiedziałbym rażący, spadek formy Garbienia, na szczęście w czasie, gdy drużyna ważniejszych mistrzowskich spotkań nie miała. Powoli, jednak widocznie, wraca Garbień do dawnej swej popularnej formy, a miał w końcu to szczęście, że zdobył decydującą bramkę w ostatecznej rozgrywce o mistrzostwo Polski.

Jako całość wyróżniała się drużyna Pogoni przedewszystkiem szybkością i zgraniem. Pojęła też doskonale sposób gry wspólnej. Każdy zawodnik, w przeciwieństwie do lat poprzednich, czy przy piłce, czy bez niej, ustawia się, współpracuje, dostraja się do kombinacji. Widoczną też była w roku bieżącym poprawa techniki. Nie u wszystkich jednakowa, lecz wystarczająca na stosunki obecne. Nie zauważyłem też tego roku, aby drużyna Pogoni okazała wyczerpanie. Wytrzymywała każde tempo doskonale. Czasem tylko, wśród skwarnego lata, ociężałym się robił Batsch. Nawet najponętniejsze „koziołki“ podbramkowe nie zdołały go wówczas żywiej zainteresować. Lecz wtedy, gdy sztuka jego była najpotrzebniejszą, odrabiał z paskarskim procentem wszystkie zaległości. Był poza tem wykonawcą najpiękniejszych bramek strzelonych tego roku przez napastników Pogoni. Lwią część zasługi w wywalczeniu mistrzostwa przyznać należy obecnemu nauczycielowi p. Fischerowi. I nie wdając się w polemikę, czy bezwzględne narzucenie pierwszej drużynie szkoły wiedeńskiej było w warunkach, względnie w sposobie gry, jaki p. Fischer zastał, bez zastrzeżeń wskazane i najkorzystniejsze — to stwierdzić należy z całem uznaniem, nie uwzględniając nawet dwukrotnego zdobycia mistrzostwa, że skutki pracy p. F. były w każdym kierunku tylko dodatnie.

Dla Lwowa zdobycie mistrzostwa przez Pogoń ma też doniosłe znaczenie. Gdy bowiem w pierwszych kilkunastu latach bieżącego stulecia Lwów był pierwszym w każdej dziedzinie sportu, to w ostatnich dziesięciu, uszczknięto mu hegemonję w piłce nożnej. A objaw ten, w połączeniu ze skutkami, jakie w życiu sportowem Lwowa spowodowała wojna, nie pozwolił żywić nadziei, że będzie kiedyś lepiej. Zwycięstwo Pogoni dodało otuchy innym klubom lwowskim, zniewoliło do intensywniejszej pracy, podrażniło ambicję, przypomniało dawne, piękne czasy piłkarstwa lwowskiego.

L. Christelbauer.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU OLIMPIJSKIM!

Składki nadsyłać pod adresem redakcji „Przeglądu Sportowego“, Kraków, ulica Św. Filipa L. 17.

Przyczyny spadku klasy w piłkarstwie.

Wiedeński „Sporttagblatt" przedrukował świeżo artykuł Andy Wilsona, środkowego napastnika Midlesborough i kapitana reprezentatywki szkockiej. Artykuł ten, jako zawierający szereg cennych uwag, które pod wielu względami dadzą się zastosować do naszych stosunków, pozwalamy sobie w całości przytoczyć.

„Zarzucają mnie w ostatnich czasach pytaniami, czy poziom gry będzie lepszy od przedwojennego lub też czy się trzeba pogodzić z faktem jego stałego spadku. Nie trzeba się długo zastanawiać nad temi pytaniami, by dojść do wniosku, że wiele drużyn pierwszoklasowych nie stoi już na tej samej wyżynie, co w dawnych dobrych czasach. Dyskusja jednak, czy sport piłkarski podupada czy nie, wydaje mi się bezcelową i nie doprowadziłaby do niczego. Musimy stwierdzić także, że gra nie wykazuje już tak wysokiej klasy jak dawniej i musimy poszukać dróg, wiodących do możliwej poprawy.

Dla ustalenia ogólnego niveau piłkarstwa — lub każdej innej gry i utrzymania go na pewnej wyżynie niezbędny jest jeden czynnik: dopływ młodych graczy musi być stały i musi pokrywać mniej więcej całe zapotrzebowanie. Osiągnąć tę równowagę nie jest rzeczą łatwą, jeśli się zważy, że ustawicznie zwiększa się ilość wielkich klubów, które trzeba zaopatrzyć w świeży materjał ludzki. W okresie powojennym wskutek powstania nowych klubów musiano potworzyć różne ligi wzgl. istniejące już podzielić na grupy. Wynika z tego, że dla utrzymania stanu przedwojennego musi ilość rekrutów piłkarskich być odpowiednio większą niż to było przed rokiem 1914. Jeśli napływ młodych pozostaje w rozmiarach niedostatecznych, musi się to odbić ujemnie na grze; wielką bowiem ilość klubów zasila niewielu młodych graczy.

Lecz nietylko dopływ nowicjuszy jest ważny; także ich wyćwiczenie stanowi główną bolączkę. Nie przypuszczam, aby zdobycie odpowiedniej liczby młodych graczy natrafiało dziś w Anglji lub Szkocji na trudności. Jeśli ten mój pogląd nie jest mylny, to przedewszystkiem należy zwrócić uwagę na wyszkolenie, o ile się chce utrzymać piłkarstwo na wyżynie. Odkryliśmy wśród nowicjuszy wiele nieoszlifowanych djamentów. Jeśli jednak po pewnym czasie patrzymy na już obrobione klejnoty, przynoszą nam prawie zawsze zawód. Dlaczego?

W pierwszym rzędzie, jak mniemam, dlatego, że naszą młodzież psują panujące stosunki, które każą zbyt forsownie uganiać się za obiecującymi talentami. Chłopcy psują się przedwcześnie, kiedy im daleko jeszcze do świetnej historji. Niedawno spotkałem swego przyjaciela Hibberta, który się żalił przedemną, że jest zniewolony przyjąć posadę trenera w Ameryce, albowiem wobec przemożnego dziś w Anglji głupiego uporu nowicjuszy, którzy wogóle nic nie chcą się uczyć, przyzwoity trener nie ma pola do pracy. Krytykowano wiele to powiedzenie Hibberta, ja mu jednak pod pewnym względem przyznaję słuszność. Zwykle młody gracz dzisiejszej doby nie okazuje wcale tej ambicji, by się nauczyć finezyj gry lub wogóle lepszej techniki. Wpływają na to okoliczności, wśród jakich się talent „odkrywa" i ubiega o niego. Następuje zażarta walka klubów w kierunku zdobycia dla siebie tego osobnika. Kluby prześcigają się w wysokości oferowanej ceny, gdyż wszystkie mają na widowni dochód, jaki im przyniesie sprzedaż tego gracza w następnym sezonie. Jak długo trwa ta „szarpanina", lecz tylko przez ten czas, młodzian taki uważa się za genjusza, od Boga zesłane wcielenie wszelkich zalet piłkarskich, za cudo, mistrza piłkarstwa. Zanim gracz naprawdę wart jest tego, by brać udział w grach pierwszoklasowych, porywa się go przedwcześnie w wymieniony sposób do jednego z wielkich klubów; jeśli pokaże, że naprawdę coś umie, to wtedy dopiero staje się ta okoliczność dla niego zgubą, bo potem nie słucha on już żadnych wskazówek. Spotyka się czasem młodych graczy z charakterem i o dostatecznej woli, aby stawić czoło temu niebezpieczeństwu; na jednego jednak silnego przypada dziesięciu słabych.



Pierwsza drużyna P. K. S. Polonia
Przemyśl.

Często łamałem sobie głowę nad tem, w jaki sposób dałoby się zmienić te stosunki, lecz dotąd nie udało mi się wymyśleć środka zaradczego. Mogę jedynie powtórzyć starą i dobrą regułę: Lepiej jest młodego piłkarza cały sezon trzymać w drużynie rezerwowej, niż wstawić go do pierwszej drużyny o jeden sezon zawcześnie.

Dysputa, toczona od szeregu lat na łamach angielskich pism fachowych nad tem, czy klasa angielskiego piłkarstwa spadła po wojnie czy też nie, zdaje się być ukończoną i to z rezultatem ujemnym dla poziomu dzisiejszego footballu. Fachowcy doszli do tej konkluzji na podstawie wielu faktów, z których najgłówniejszym jest fakt zacierania się przepastnej jeszcze przed wojną różnicy klasy angielskiej i kontynentalnej. Angielskie czy szkockie drużyny ligowe, które przed wojną podróżowały po kontynencie, uważały takie tournee za wypoczynek i nagrodę po trudach walk ligowych. Mimo lekkiego traktowania meczów na lądzie stałym potrafiły one, aczkolwiek niezawsze z odpowiednim rezultatem cyfrowym, zadokumentować stale swą ogromną wyższość nad klasą kontynentalną. Widzieliśmy przed wojną i wogóle dotąd w Polsce jedyną tylko drużynę zawodową szkocką, Aberdeen, która w 2 meczach w Krakowie w imponującym wprost stylu pobiła Wisłę 9:1 i 8:1, mamy więc pewne pojęcie o ówczesnej klasie szkockiej. W okresie powojennym stosunki uległy zmianie na korzyść kontynentu. Podczas gdy na olimpjadzie stockholmskiej w roku 1912 reprezentacja angielska (notabene czysto amatorska) zdobyła pierwsze miejsce, to na olimpjadzie antwerpskiej w roku 1920 nie doszła ona nawet do półfinału. Późniejsze spotkania z drużynami kontynentalnemi (świeżo mecz Paryż—Londyn 4 listopada rb. skończył się 3:1 dla Paryża) wykazują, że amatorski sport angielski został prześcignięty przez football kontynentalny. Zdają sobie z tego sprawę anglicy i dlatego tak kategorycznie domagają się, by na olimpjadzie w Paryżu brały udział drużyny, odpowiadające angielskiemu pojęciu amatorstwa; wiedzą bowiem dobrze, że półzawodowcom kontynentalnym ich amatorzy nie dotrzymują już kroku.

Nielepiej niż amatorom powodziło się w Europie i zawodowym drużynom. W r. ub. mistrz Szkocji, Celtic, przegrał ze Spartą i Slavią w Pradze, a nawet zespołowi berlińskiemu nie mógł dać rady, w Barcelonie każda drużyna zawodowa angielska ponosi klęski od FC. Barcelony, Bol-

ton Wanderers w Szwajcarji, Arsenal w Danji i Szwecji i t. d. nie okryły się sławą, występy w Pradze, Wiedniu i Budapeszcie nowej gwiazdy, West Ham United, przyniosły rozczarowanie. Niepowodzenia te na kontynencie opinja sportowa angielska lekce sobie ważyła i dawnym zwyczajem nie przywiązywała do nich żadnej wagi. Dopiero druzgocąca klęska 5:0, którą Hakoah wiedeńska zadała drużynie West Ham w Londynie, otworzyła fachowcom oczy. Okazało się, że piłkarze angielscy górują jeszcze technicznem wyszkoleniem, umiejętnością wózkowania, krycia przeciwnika i strzelania z każdej pozycji, a głównie startem, szybkością i nieprawdopodobną wprost wytrzymałością, ponieważ tego wszystkiego nabywają dzięki pilnemu treningowi i sposobowi życia, obliczonemu wyłącznie na utrzymanie ciała w dobrej kondycji, brak im jednakże tego, co piłce nożnej nadaje całe piękno: myśli przewodniej, celowości gry, kombinacji, czyli tego, co można określić słowem: dobrego napadu. O klasie drużyny świadczy jedynie i zawsze jej napad, którego gra nadaje dopiero zawodom piękno i wartość. Tymczasem w Anglji niema wybitnych napastników (np. już dawno poszukują tam odpowiedniego środka napadu dla reprezentatywki) i dlatego defenzywne części drużyny dają sobie łatwo radę z atakiem przeciwnika, co się objawia w znikomych cyfrowo rezultatach meczów ligowych. Silne podanie na skrzydło, szybki bieg tego gracza, centra, strzelenie piłki nogą lub głową, lub wepchnięcie piłki wzgl. bramkarza z piłką do bramki, niekiedy solowe akcje — oto cała idea gry.

Fachowcy angielscy doszedłszy do smutnego wniosku, że piłkarstwo ich kraju podupada, dziczeje, zastanawiają się nad przyczynami tego spadku, by następnie znaleźć drogi do odrodzenia. Wilson w cytowanym artykule podaje dwie główne przyczyny: zbytkie rozmnożenie się klubów, wskutek czego talenty piłkarskie się rozpraszają i marnieją w różnych klubach, oraz specyficzne warunki angielskie, które wytworzyły nadzwyczaj niezdrową konkurencję klubów w ubieganiu się o wybitniejsze siły. Kluby zawodowe są towarzystwami akcyjnemi, które wkładając w klub pewien kapitał, traktują sport jako interes finansowy, mający im przynieść procenty od kapitału. Akcjonarjusze wybierają z pośród siebie dyrektorjat, który zarządza klubem, specjalnie stroną finansową. Wiadomą jest rzeczą, że frekwencja widzów, a co za tem idzie — dochód, zależne są od sukcesów drużyny i klasy jej gry. Jeśli drużyna szwankuje, wykazuje słabe punkty, często doznaje porażek, wówczas zaczynają dyrektorzy na gwałt poszukiwać graczy dla wzmocnienia drużyny. Każdy prawie większy klub ma płatnego impresarja, zwyczajnie byłego gracza, którego zadaniem jest jeżdżenie po całym kraju i „odkrywanie talentów“. Oprócz nieprzeciętnej fachowości musi on mieć szczęśliwą rękę w doborze graczy. Zaletę tę posiada „menager“ klubu West Ham, który zestawił drużynę, złożoną z graczy bajecznie tanio „kupionych“: drużyna ta w ciągu jednego roku zaawansowała do pierwszej ligi i doszła do finału o puhar. Wśród takich warunków, gdzie popyt na utalentowanych graczy jest ogromny, gdzie odstępne, z którego i dla zainteresowanego gracza przypada pewna część, idzie w tysiące funtów, nic dziwnego, że gracze młodzi zaniedbują swe wyćwiczenie sportowe, deprawują się i poddają się psychozie gonitwy za zyskiem. Ponieważ zarządy klubów drogą kupna zapewniają dla drużyn dopływ świeżych sił, zaniedbują one wychowanie własnego narybku, bo to zawsze kosztuje więcej trudu i zachodów i rentuje się dość późno.

Artykuł Wilsona nasuwa myśl, czy i u nas nie jesteśmy świadkami spadku klasy piłkarstwa, a jeśli tak, to jakie ewent. tego przyczyny, wreszcie czy i jak można temu zaradzić.

T Synowiec.

O stylu w skoku narciarskim.

Na entuzjazm, który wywołuje widok skoków narciarskich, składa się niewątpliwie b. wiele czynników. Obok ceny, którą zawsze przywiązuje się w sporcie do odwagi i zuchwałości, sama istota lotu skoczka, gdy oderwany od śniegu pędzi oszałamiającym łukiem przez powietrze, daje niewątpliwie najwięcej powodów do zachwytu. Gdy doda się do tego wrażenie „gigantyczności“ wyczynu sportowego, nie mającego porównania pod tym względem z żadnem innem ćwiczeniem, zrozumiemy dlaczego skok narciarski tak wiele skupia w sobie wartości sportowych. Dla obserwującego sportowca najciekawszą jednak będzie rzeczą, widok sylwety skoczka we wszystkich fazach wykonywania skoku, tudzież bardzo zresztą indywidualna ocena, kiedy ta sylweta zbliży się najbardziej do pojęcia piękna sportowego, dając tak zwany skok stylowy. Pojęcie „stylowości“ w skoku jest tak charakterystycznem, że odsunęło na dalszy plan czynnik „rekordowości“, czego rezultatem jest to, że wszystkie europejskie regulaminy cenią skok przedewszystkiem za jego piękno a potem dopiero za jego długość. I dzieje się to mimo, że rozmiary budowanych znowa skoczni coraz są znaczniejsze i osiągana dziś już długość skoku zadziwia wielkością odwagi i sprawności ludzkiej. Dochodzą nas wprawdzie wieści z za oceanu, że tylko długość osiągniętego skoku jest tam alfą i omegą, ale nie zadziwia to zbytnio w kraju wyjątkowych czcicieli rekordu. Niewątpliwie jednak skok amerykański jest według naszych pojęć wysoce zmanierowany.

Zapatrywanie na piękno, jako zależne od indywidualnej oceny, a w sporcie przytem od szybko postępujących zdobyczy techniki, zmieniają się ciągle i stałych kryterjów nie mają. Nie mniej jednak ogólne sądy wypracowały pewne wytyczne, które pozwalają z bardzo wielką niekiedy zgodą ogólną przeprowadzić klasyfikację i sprawiedliwe ustopniowanie wartości skoków w danym konkursie wykonanych. Skoki pod względem ich stylu oceniają w konkursie t. zwani sędziowie orzekający. Posługują się oni w metodzie oceny rozmaitymi regulaminami zawodów i indywidualnem poczuciem piękna sportowego. Skoczek stojący na początku zjazdu (zwanego także rozbiegiem), skupia na sobie oczy sędziów, którzy z chwilą gdy rozpocznie bieg zaczną go krytykować. Jeśli metoda jest tak zwana „ujemna“, to skoczek u szczytu zjazdu jest w posiadaniu pewnej określonej liczby punktów. Z pierwszym jednak ruchem skoczka, przez wszystkie fazy skoku, nie rzadko do ewolucji skok kończącej, argusowe oczy sędziów „urywać“ będą z idealnej ilości punktów pewne ilości karne za każdy błąd, według ich pojęcia. Rzadko skoczek stanie na dole, „przewiózłszy“ wszystkie swoje punkta nienaruszone, nie rzadko straci ich połowę bez nadzwyczajnej obawy o wynik konkursu.

Jeśli metoda polega na dokonaniu, to sytuacja nie ulega zmianie, tylko nota ostateczna brzmi inaczej, pozostawiając ugrupowanie kolejności zwycięzców niezmienione. Rozmaita natomiast długość skoków wpływa najzupełniej mechanicznie, nie mniej jednakże ocena za piękno — prawie zawsze rozstrzyga.

Cóż jednak pozwala sędziom orzekającym na ocenę, której wynik końcowy prawie zawsze jest sprawiedliwy? Przecież różnice pomiędzy skoczkami niekiedy są zupełnie minimalne a różnice w indywidualnych ocenach piękna sportowego mogą być bardzo duże. Oczywiście nic innego jak ustalone niejako „kanony“ stylu skoku, które dziś coraz więcej są znane i coraz więcej uzgodnione. Gdybyśmy próbowali zebrać te istotne składniki pięknej formy, które dziś już są ustalone, to szereg ich jest już bardzo wielki. Im on jest większy i im bardziej znany jest sędziom, tem więcej ocena ogólna wypadnie bliżej sprawiedliwości.

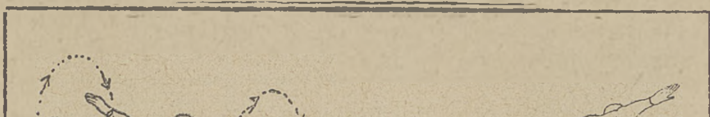
Dla wygody obserwacji skoku podzielić go można na charakterystyczne jego fazy, z których każda ma pewne znane reguły. Fazy te są następujące: 1. Jazda na zjeździe (na roz-

biegu) 2. Odbicie się na uskoku. 3. Lot przez powietrze. 4. Lądowanie. 5. Jazda na zeskoku i 6. ewolucja końcowa.



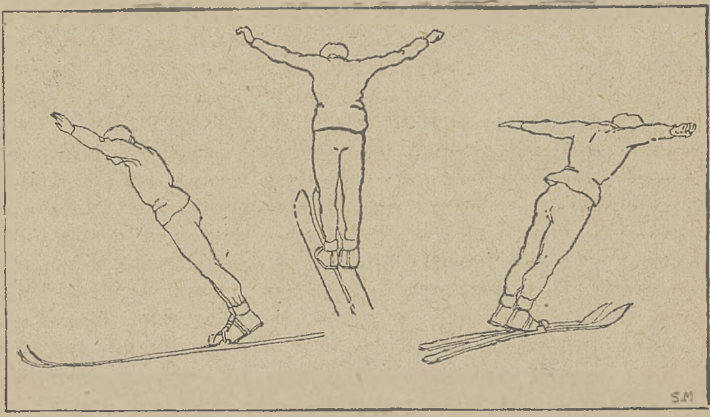
Ważniejsze fazy jazdy na rozbiegu. Z pozycji kucznej przechodzi skoczek do pełnego siły odbicia.

Gdy skoczek rozpoczyna zjazd, zważa przedewszystkrem na naturalną pozycję zjazdową. Najzupełniej pewne, spokojne i równomierne prowadzenie nart wąskim śladem, utrzymanie ciała w największym spokoju, jednakże elastycznem, pozwolą skoczkowi w odpowiednim momencie przybrać odpowiednią kuczną postawę przed odbiciem. Drobne szczegóły, jak trzymanie rąk, głowy i pochylenia pleców, nie wpłyną ujemnie na ocenę piękna skoku, o ile cała postawa narciarza nie sprzeciwia się pewnemu pojęciu naturalnego zjazdu. Ponieważ zjazd a zwłaszcza zachowanie się przed uskokiem wpływają niechybnie na dalszy rozwój prawidłowości skoku i służą także jako dowody opanowania i spokoju jeźdźca, przeto zwraca się nań przy ocenie dość znaczną uwagę. Odbicie się na uskoku to jedna z najbardziej ważnych faz skoku. Energiczne, sprężyste „skoczne“ wyprężenie się, nie powinno żadną miarą wpłynąć na zmniejszenie się pędu nabytego na zjeździe, lecz intenzywność jazdy o ile możności powiększyć. Jako świadectwo odwagi, woli i zapału sportowego, dostarczy ono najcenniejszych warunków oceny dla sędziego. Nastąpić winno we właściwym momencie (zawczesne lub zapóźne zemści się na późniejszym locie) i natychmiast sprowadzić ciało do wyprostowanej i najzupełniej uspokojonej pozycji. Rozmach i opanowanie się, sprężystość i spokój, siła i odwaga — najważniejsze to (obok tecznicznych) podstawy do oceny odbicia, mającego prawie zawsze decydujący wpływ na lot w skoku. Najważniejszą częścią



Pracą rąk, nie mogącą jednak psuc ogólnego obrazu, osiąga skoczek wydatne pochylenie w przód.

skoku, która najistotniej przyczynia się do określenia jego stylu, jest bezwątpienia „lot“. O ile możności największy spokój ciała, jednakże pozbawionego sztywności, ruchy rąk lekkie i umiarkowane, aby nie psuły ogólnego obrazu, to pierwsze warunki stylowego lotu. Narty równoległe do siebie, na równej przytem wysokości, stara się skoczek utrzymać, ewentualnie doprowadzić, do położenia mniejwięcej prostopadłego do ciała. W pierwszej chwili lotu, kąt zawarty między ciałem skoczka a linją nart bardzo jest ostry — równomierne jednak zgniatanie nart, tak jakby skoczek chciał na nich prostopadle stanąć charakteryzuje dalszą część lotu. Nawet w najwyższym punkcie idealnej linji lotu skoku, gdy ciało jest najzupełniej wyprostowane, musi się wyraźnie widzieć wpływ skoczka na prowadzenie. Ani na chwilę nie może sędzia odnieść wrażenia, że skoczek stracił wpływ na prowadzenie nart. Gdy uda się skoczkowi, przy zupełnie wyprostowanem ciele, bez zbytniego młynkowania ramionami, przebyć najwyższy punkt linji skoku, i wtedy równomiernie skierować końce nart lekko ku dołowi, stojąc na nartach co raz więcej prostopadle, wtedy rzec można, że przebył on największe niebezpieczeństwa krytyki co do lotu. Lot bowiem



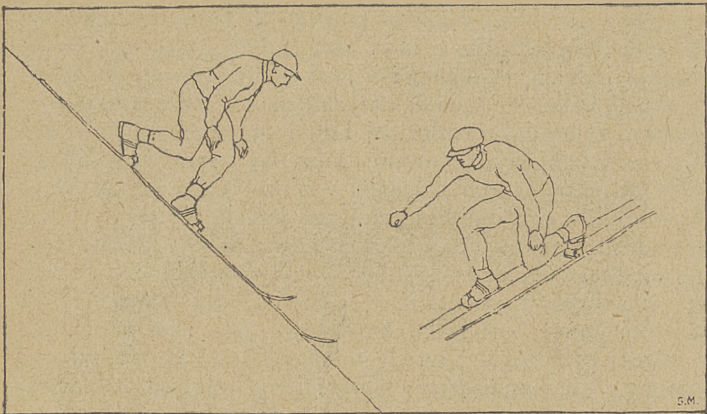
Sylwety lotów w skoku. 1) Dobre prowadzenie nart, 2) Opanowany ruch ramionami, 3) Sylweta skoku Dr. Baadera.



Sylwety lotu skoków: dwaj pierwsi, przy znakomitej postawie ciała, grzeszą prowadzeniem nart. 3) Sylweta skoku Henriksena, (Norwegja).

skoku winien dać wrażenie, że skoczek przejeżdża idealną linję terenu, odpowiadającego linji lotu przez powietrze. Wielkie indywidualności sportowe pozwoliły sobie z powodzeniem wprowadzić do stylu lotu pewne odmiany i właściwe sobie interpretacje. Najważniejsze z nich dotyczą rysunku sylwety, który złamany jest niejako w biodrach piersiami naprzód. Skok taki jest także bezwarunkowo piękny, zwłaszcza że cechuje go siła i zuchwałość w większym bodaj stopniu niż w skoku wyżej opisanym. Sposób wyrzucania rąk, w górę, w dół lub na boki, zupełnie może być indywidualny, aczkolwiek skok z rozpotartemi ramionami najwięcej daje wrażenia spokoju i opanowania.

Najniebezpieczniejsza, bo mogąca zepsuć cały efekt skoku, część — to lądowanie na zeskoku. Upadek psuje wszystko, powiedzieć można. Lądowanie musi być miękkie, elastyczne a przytem bardzo energiczne i silne. Lądowanie musi czynić wrażenie, że dzieje się to, czego skoczek sobie życzy, nie zaś to co robi z nim siła bezwładności i skutki gniecenia go do ziemi. Dlatego też lądowanie musi być pewnem i spokojnem i przedstawić obraz złagodzonego zakończenia. Sam sposób wylądowania może być rozmaity i indywidualnie trakto-



Ostatnie fazy lądowania: skoczek stosuje kuczkę wypadową i dochodzi nierzadko do głębokiej pozycji telemarkowej.

wany, najogólniej używają skoczkowie nierzadko bardzo głębokiej „kuczki“ wypadowej.

Po szczęśliwem i spokojnem lądowaniu narciarz powraca do zjazdowej pozycji i kończy skok zjazdem. I znowu sędziowie baczą na formę i spokój zjazdu, którego pewność dostarczy im danych na ocenę opanowania zawodnika. Zważają oni przytem na naturalność pozycji zjazdowej.



Ostatnie fazy lądowania: w pozycji lotnej, tuż nad powierzchnią zeskoku, przygotowuje się skoczek do zetknięcia się ze śniegiem.

Zakończenie całego skoku dowolną ewolucją wypada naogół z pod oceny sędziów. Jeżeli jednak zawodnik ją wykonuje, sędziowie mają obowiązek obserwowania, a nawet mogą w najgorszym wypadku jej wykonania, obniżyć notę!

Sześć faz powyższych, składających się na całość skoku, przebiega kolejno po sobie w kilkusekundowym czasie ogólnym. Toteż pojęcie stylowości skoku polega u wyrobionych sędziów na ogólnem wrażeniu. Zwłaszcza tam gdzie konkursy są bardzo liczebne i na pojedynczy skok nie poświęca się więcej jak 30 sekund, sędziowie oceniają i to rzadko mylnie, wartość całego skoku z ogólnego wrażenia. Jako najważniejsze czynniki, występujące przez wszystkie fazy skoku, wymienić należy siłę, odwagę i tak zwany „schwung“.

Pojęcie stylowości w skoku rozwinęło się przedewszystkiem w Europie. Rekordowość jego stała się jednakże wszystkiem w Ameryce. Pomysłowość amerykańska święci tam nie lada tryumfy. Skoki odbywają się na ogromnych wieżach, nie rzadko żelaznych, wznoszonych przy olbrzymich nakładach pieniężnych. 229 stóp, oto zeszłoroczny rekord Kanady (69·75 m), nie to jednak wszystkiem. Mówią o budowie ogromnej wieży z której skoczy się i 400 stóp (oczywiście z upadkiem). Rozbiegi budują tam tak strome a uskoki tak loopingowe, że o odbiciu mowy niema a skoczek zamienia się w bryłę, z której siły fizyczne i prawa bezwładności robią rekordy „kanadyjskie“. Nart używają skoczkowie tam iście pierwszorzędnych. Polituruja szelakiem tak silnie, że poza skokiem na nic nie są przydatne. Natomiast cena ich nawet w Ameryce wynosi 50 dolarów. „1000 dolarów temu, kto złamie



Indywidualne interpretacje sylwety lotu skoku, stosowane z powodzeniem przez zawodników norweskich. Ciało zgięte w biodrach.

rekord świata“, pada nierzadko hasło z ust „mecenasa“ sportu — iście po amerykańsku.

Nic dziwnego, że w takich warunkach pojęcie stylu w skoku zamiera coraz silniej w Ameryce, aczkolwiek znajdują się i tam skoczkowie dobrej klasy w stylu. Są to jednak sami zawodowcy. Podobno kilku z nich t. j. Nels Nelson i brat jego Iver, wybierają się nawet na olimpjadę, ogólne sądy jednak niezbyt wiele sobie po nich obiecują. Stara Europa może być dumną, że zachowała pojęcie piękna skoku narciarskiego. Umiała go ona nawet pogodzić z wymogami rekordowości. Wznosi się coraz większe skocznie, długości skoków co rok powiększają się, dawno już przekroczywszy 50 metrów. A jednak styl w skoku, piękno sportowe, odwaga i męskość czynu sportowego zawsze cenione są wyżej. *S. F.*

(Rysunki według Arato G. wykonał S. Mirecki).



ENNIS.

Trzeci turniej tennisowy w Jaśle zgromadził, ze względu na regulamin turniejowy, wyłącznie miejscowych zawodników. W czasie od 29 września do 15 października rozegrano następujące miejsca: I. nagroda K. Dunaj, II. Stefan Matuszewski, Sr. Kukulski. W grze podwójnej panów I. miejsce zdobyła para T. Springer—H. Schönkopf, II. St. Matuszewski—J. Anisfeld. Ogółem stanęło do turnieju 30 zawodników. Zwycięzcy otrzymali dyplomy honorowe.



ARCIARSTWO.

Komitet III. Międzynarodowych Zawodów Narciarskich mających się odbyć w Zakopanem w drugiej połowie lutego 1924 r., zawiązał się już w Zakopanem z inicjatywy wydziału S. N. T. T. Przewodniczącym komitetu wybrano Dra Józefa Diela, zastępcami jego są: kpt. Władysław Ziętkiewicz i Dr. Morawski. Generalny sekretarjat komitetu zawodów objął kpt. Wacław Denhof Czarnocki, a sprawy skarbowe prof. Stopowy. Do prezydjum należą: dyrektor szkoły przemysłu drzewnego inż. T. Stryjeński i delegat gminy Zakopanego W. Roj. Na członków komitetu wybrano: Dra Nowotnego, Dra Wilczyńskiego, prof. Mirtyńskiego, inż. Krobickiego, Chlebusia, Rudnickiego. Po za tem do komitetu wchodzi cały wydział Sekcji Narciarskiej Towarzystwa Tatrzańskiego. Kreowano także zawiązek komitetu honorowngo, do którego zaproszono z Zakopanego: S. Barabasza, nestora narciarstwa polskiego, inż. Trześniowskiego i posła M. Kozłowskiego. W najbliższym czasie komitet zostanie uzupełniony i rozpocznie swą pracę.

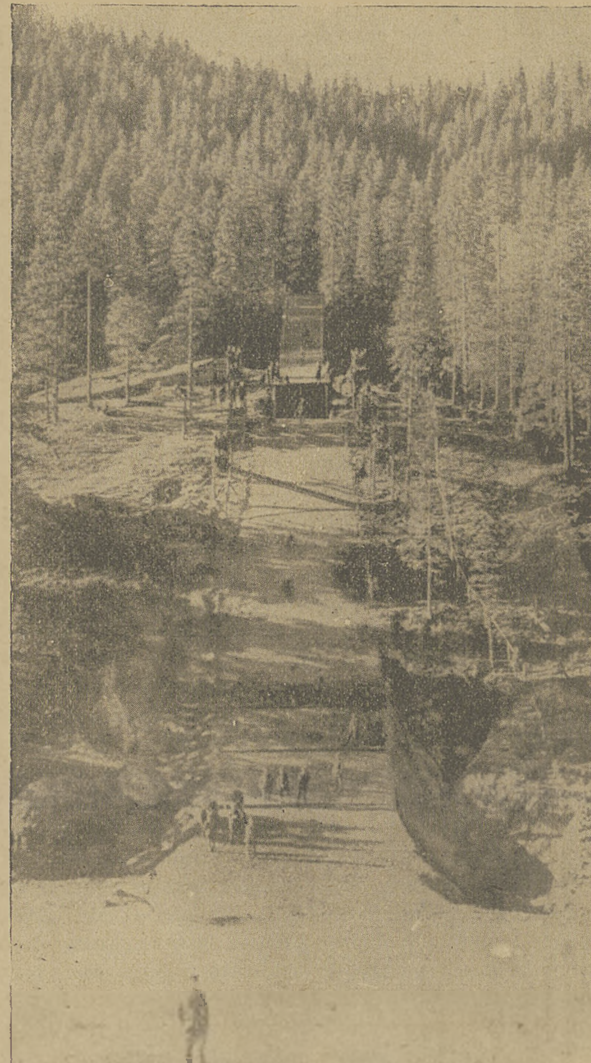
Schronisko zimowe na Hali Pysznej, którego czystość i bardzo prymitywne urządzenie, stawało zawsze na przeszkodzie żywszemu ruchowi narciarskiemu w przepiękne tereny piętra pyszniańskiego, zostało obecnie staraniem S. N. T. T. rozszerzone i zagospodarowane na zimę. Zanotować należy gruntowne zaopatrzenie drugiej izby dotąd zupełnie nie przydatnej. Użyteczność schroniska wpłynie więc obecnie na powiększenie się ruchu narciarskiego w tamtych okolicach.

Stare schronisko na Hali Gąsienicowej, któremu od lat już wielu pisany jest koniec, jeszcze i w tym roku gościć będzie narciarzy. Nowe schronisko bowiem granitowe, nie zostało jeszcze ukończonem i mała jest nadzieja by choć kilka izb można było oddać do użytku zimowego. W przewidywaniu tego S. N. T. T. przeprowadziła pewne prace adaptacyjne w starem schronisku, stawiając dobry piec w pierwszej izbie, tak, że będą oba pokoje mogły gościć narciarzy. I w tym roku więc zwolennicy dawnego zamierającego już swobodnego życia schroniskowego, znajdą przytułek w starych ścianach, może po raz ostatni i będą mogli jeszcze nacieszyć się urokiem starego schroniska. Inne schroniska tatrzańskie są już zagospodarowane na zimę.

Kolejność większych zawodów międzynarodowych ustalono przed niedawzym czasem. Dzięki interwencji pułk. A. Bobkowskiego wzięto pod uwagę także i Polskę, tak że nasz termin zawodów międzynarodowych nie będzie kolidował z innymi. Po zawodach tygodnia olimpijskiego w Chamonix odbędą się zawody o mistrzostwo Szwajcarji w Sant Moritz, potem zawody w Czechosłowacji, potem wreszcie zawody polskie.

Komisja sportowa P. Z. N. z siedzibą w Krakowie, rozpoczyna prace w tymczasowym składzie: Boniecki, Fächer, Gałuszka, Dr. Macudziński, Szatkowski. Zakopane delegowało do komisji inż. T. Stryjeńskiego i H. Grossmana. Brak narazie delegatów ze Lwowa i Bielska. Kapitanem związkowym jest jak wiadomo kpt. W. Ziętkiewicz.

Wielka ilość sprzętu narciarskiego ukazała się już w większych miastach Polski. Narty wszelakich fasonów i przeznaczenia, kije, wiązania i t. d. bądź to krajowe, bądź to zagraniczne, pojawiły się w dość znacznej ilości. Niestety wiadomości o cenach za ten sprzęt, zwłaszcza zagraniczny, nie przedstawiają się zbyt „różowo“. Brak jest nart z drzewa hickory do biegu skoku i turystyki. Zwłaszcza dla zawodników, brak ten da się dotkliwie odczuć.



Rozbudowa skoczni w Jaworzynce.
Staraniem SNTT. dokonano powiększenia i szeregu ulepszeń na skoczni. Rozbieg wznosi się na wielkiej wieży drewnianej i jest obecnie znacznie przedłużony. Próg podniesiono do wysokości 3 metrów. Profil zeskoku doprowadzono do linji projektowanej, podsypując miejsce znanej „prasy“. U stóp skoczni wkopano się w teren.

PIŁKA NOŻNA.

Okręg krakowski.

Kraków.

Wisła—Podgórze 4:1 (1:1).

Zawody te były w całem tego słowa znaczeniu jubileuszowe. Z jednej strony K. S. Podgórze, który ma w rozwoju sportu w okręgu, szczególnie na prowincji przez ogromnie częste wyjazdy na zawody do mniejszych miast, zasługi niemałe, święciło 10-lecie swego istnienia. Wisła zaś honorowała 5 swych graczy: Sliwę i Mroza za dziesięć lat gry w klubie, Reymana, Kowalskiego i Danca za 100 meczów w pierwszej drużynie. O właściwym jubilacie, K. S. Podgórze, zamierzamy szerzej napisać w następnym numerze, obecnie przejdziemy do samych zawodów.

Krakowianie mają uprzedzenie do gier z drużynami kl. B; na meczu było niespełna 500 osób. A szkoda, bo mecz był bardzo interesujący i dowiódł, że mamy bardzo poważną klasę B. Drużyna Podgórza, która wskutek ciężkich warunków egzystencji tak rzadko się ukazuje na gruncie lokalnym, zaprezentowała się niezwykle dodatnio. W napadzie trójka środkowa Pajorski—Mitusiński—Jelonek ma zmysł kombinacyjny, jednak z pewną skłonnością do zbytniego wózkowania; skrzydłowi nieco słabsi. Pomoc ma główną oporę w środkowym Majchrze, który doskonale trzymał Reymana i Kowalskiego. W ostatnim kwadransie gry siły go opuściły i dopiero wtedy Wisła strzeliła trzy bramki; do tej pory bowiem wynik był 1:1. Lewy pomocnik Ostrowski dawał sobie pysznie radę z Dancem. W obronie wybijał się Głownia, w tym dniu najlepszy z obrońców. Witek w bramce chwycił szereg trudnych strzałów, jedynie strzał Danca mógł naszem zdaniem obronić (czwartą bramkę). W całości drużyna nie ma wybitnie słabych punktów, gracze wszyscy pracowici, wytrwali. Uległa ona bardzo honorowo, po grze wcale żywej, prawie cały czas otwartej, drużynie więcej rutynowanej.

Wisła wystąpiła bez Markiewicza, Sliwy i Adamka, ze Stopą w obronie, Majcherczykiem w środku pomocy i jubilatem Mrozem na prawym łączniku. Najdotkliwiej dawał się odczuć brak Sliwy, gdyż Majcherczyk, gracz wzorowej pracowitości, gra bez głowy i tłucze piłkę naprzód bez celu.

Dzięki temu Podgórze często przeprowadzało groźne ataki. Pierwszą bramkę zdobyło Podgórze, dopiero przed pauzą wyrównał Reyman. Po pauzie długi czas zmienne ataki obu stron były bezowocne, dopiero w ostatnim kwadransie padły trzy bramki uzyskane przez Kowalskiego (2) i Danca. Sędzia p. Rząsa.

Cracovia—I. F. C. (Katowice) 3:1 (1:0).

Szary i pochmurny dzień, oraz przenikliwe zimno jesienne nie zdołały odstraszyć licznych widzów od przypatrywania się powyższym zawodom. Zaciekawienie płynęło z dwojakich względów: jedni chcieli zobaczyć mało znaną drużynę katowicką, która niby jasny meteor zabłysnęła nagle na horyzoncie sportowym polskim swem dwukrotnem zwycięstwem nad Wisłą (1;0 i 2:1) i wynikami osiągniętymi z poznańską Wartą (1:0 w Poznaniu 0:0 w Katowicach), drudzy pragnęli ujrzeć próbę uzdrowienia anemicznego i schorzałego ataku Cracovii, przez wstawienie nowych graczy. I trzeba przyznać, że jedni i drudzy opuszczali boisko z zadowoleniem. Katowiczanie grą swą sprawili miłą niespodziankę. Młodzieńcy o dobrej fizycznej kondycji, szybcy i ruchliwi wykazali dużą technikę i umiejętność. Jeżeli weźmiemy pod uwagę okoliczność, że zawody toczyły się na błotnistym terenie, a żaden z gości nie okazał rażących błędów, przeciwnie wszyscy posiadali duże opanowanie piłki i zmysł kombinacyjny, że walczyli twardo i ostro, startując szybko i zdecydowanie — przyznać musimy, że I. F. C. Katowice zasługuje w pełni na miano nie wybitnej, ale prawdziwie pierwszoklasowej drużyny. Zespół to jednolity, bez żadnych większych indywidualności, poza bramkarzem, który naprawdę osiągnął już wysoki poziom sportowy. Gracz ten umie współpracować z całą drużyną, bierze żywy udział w grze, orjentuje się szybko i wybiega zdecydowanie, ilekroć tego zachodzi potrzeba, strzały chwyta pewnie, ustawiając się do nich znakomicie, a pracuje przytem z dużem szczęściem. Jednem słowem, drużyna katowicka w znacznej mierze jemu może zawdzięczać, że osiągnęła dotąd tak zaszczytne dla niej wyniki. Poza bramkarzem na wzmiankę zasługuje jeszcze środkowy pomocnik, trzymający pewnie przeciwnika w szachu i planowo wspomagający napad.

Cracovia przeszła wkońcu długi okres kryzysu i formowania się, bo wreszcie uzyskała napad, jakiego jej potrzeba. Dotychczas ilekroć patrzeliśmy na zawody Cracovii, mieliśmy wrażenie, że pięciu jej napastników wszystkie swe siły wytęża w tym kierunku, aby być przy piłce, a nigdy nie strzelić bramki. Tworzył się z tego zawsze jakiś bezproduktywny taniec kombinacyjny, napastnicy wzajem oddawali sobie piłkę bez końca, a żaden z nich nie mógł się zdobyć na to, aby oddać strzał w odpowiednim momencie i w ten sposób cyfrowo uwieńczyć akcję. Dziś niemoc ta minęła, jak się zdaje, bezpowrotnie. Cracovia uzyskała bardzo cenny nabytek w Węglowskim, doskonałym strzelcu i przebojowcu, który prowadzony przez Kałużę, może w przyszłości wiele dobrego zdziałać. W ślad za tą impotencją napadu białoczerwonych, wytworzył się u nich drugi zasadniczy błąd. Gdy atak nie chciał, czy nie umiał zdobywać bramek, musieli je strzelać pomocnicy, a nawet obrońcy i dlatego ci ostatni rzucali swe stanowiska i szli naprzód, odsłaniając własną bramkę. Dochodziło wskutek tego do wielu bardzo groźnych sytuacyj pod bramką Cracovii, a nawet zdarzało się, że przeciwnik bardzo słaby, który tylko bronił się z powodzeniem przez cały ciąg zawodów, robił naraz niebezpieczny wypad, zdobywał bramkę, a z nią nieraz i zwycięstwo nad białoczerwonymi. Teraz gdy napad został pomyślnie zasilony, należałoby usunąć i to drugie zło, które Cracovię trapi i kłaść główny nacisk na to, aby każdy gracz pilnował swego stanowiska i spełniał przedewszystkiem to, co do niego należy. Obrońcy nie mogą więc w przyszłości grać w napadzie, lecz powinni i muszą bronić własnej bramki.

Do zawodów stanęła Cracovia bez Stycznia, Kałuży i Zimowskiego, lecz mimo to miała nad przeciwnikiem zupełną przewagę, zwłaszcza pod koniec zawodów, kiedy gra przeszła w trening na jedną bramkę. Strzelano pięknie i wiele, ale strzały łapał bramkarz gości, a niekiedy trafiały one w drążek. Do najpiękniejszych rzutów należał daleki rzut Cikowskiego, obroniony przez słupek, dalej bardzo efektowna główka Chruścińskiego, którą bramkarz gości skierował na róg i wreszcie trzy rzuty, oddane przez Sperlinga, które trafiły w drążek bramkowy. Punkty dla Cracovii zdobył dwa Węglowski, jeden zaś z karnego Gintel. Zwycięstwo Cracovii powinno było być cyfrowo wyższe, ale stanęła temu na przeszkodzie bądź niecelność strzałów, bądź zdenerwowanie „debiutujących“ graczy, lub wreszcie szczęście, które sprzyjało gościom. Zdarzył się n. p. taki wypadek, że jeden z napastników Cracovii minął wszystkich przeciwników i nawet bramkarza, który przeciw niemu wybiegł, strzelił i trafił... w aut. Cała gra miała nader interesujący przebieg, bo mimo ciężkiego terenu, pracowano szybko i z sercem tak, że zainteresowanie ani na chwilę nie słabnęło. Naprężenie osiągnęło punkt kulminacyjny wtedy, gdy goście wyrównali po pauzie ze strzału prawego skrzydła. Oceniając pracę poszczególnych graczy stwierdzić należy, że do najlepszych na boisku należeli Cikowski, wspaniały w defenzywie i ofenzywie, oraz Fryc, który od pewnego czasu wykazuje niezwykle wysoką formę. Podobnie Gintel był na tych zawodach znakomity, widocznie opuściła go już chwilowa niemoc, która go trapiła od kilku tygodni. Napad białoczerwonych był na tych zawodach nieszczególnie zestawiony, bo brakowało mu osi myślowej, którą jest Kałuża, lub Reyman III. Niestety obaj gracze byli w tym dniu niedysponowani i nie mogli stanąć na boisku. Stanowisko środkowego napastnika powierzono zatem Chruścińskiemu, ale ten przyzwyczajony do gry na innem miejscu, w dodatku mało zrównoważony, nie mógł zadowolić. Ucierpiała na tem jednolitość napadu i planowe przeprowadzanie pociągnięć, które pozostawiało wiele do życzenia. Węglowski walczy o piłkę twardo i ma silny ciąg na bramkę, on zatem i Chruściński będą stanowić w przyszłości bardzo niebezpieczną parę łączników, tylko trzeba im dać koniecznie gracza, któryby obu rozumnie prowadził. Z „narybku“, jaki nam Cracovia przedstawiła podczas tego spotkania, można być zadowolonym, bo zarówno Ciszewski jak i Górka obiecują wiele w przyszłości.

Sędziował p. Ziemiański. Zawody rozpoczęto zbyt późno tak, że przy końcu panował na boisku niemal zupełny zmrok. Publiczność krakowska nareszcie zbudziła się z letargu i zaczyna okrzykami współdziałać w grze, co jest objawem bardzo dodatnim. Mniej kulturalnie zachowywali się goście, przybyli na zawody z Katowic, podenerwowani tem, że ich ulubieńcy, którzy w 25 spotkaniach z rzędu nie ponieśli porażki, teraz z Cracovią przegrywają. *L. K.*

Olsza—Makkabi 1:1.

Boisko Makkabi. Obie drużyny zmierzyły swe siły po raz trzeci w tym roku, przyczem Olsza raz odniosła zwycięstwo, dwie zaś gry przyniosły remis. Przygodnym sędzią był p. Seidner.

* * *

Najbliższa niedziela przyniesie na zakończenie sezonu spotkanie starych rywali, Wisły i Cracovii. Derby krakowskie ściągnie zapewne na boisko Cracovii masę widzów. Obie drużyny grały z sobą trzykrotnie w r. b.: gry o mistrzostwo dały wynik: 1:0 dla Wisły i 4:2 dla Cracovii, mecz 3 maja na dochód PZPN. 1:1. Przed meczem odbędzie się bieg na przełaj.

Mistrzostwo klasy C.

Wawel III.—Unia 4:3 (2:1).

Sędziował b. dobrze p. Gruszczyński.

Bielsko.

18 listopada. **B. B. Sportverein—3 p. Strzel. Podhal. 5:0 (1:0).**

Interesująca gra, w której 3 p. S. P. aż do pauzy stanowi przeciwnika o równej wartości — a dopiero potem z powodu słabej pomocy ulega. BBSV. grał tym razem prawie że w komplecie, co zwłaszcza w napadzie dało się korzystnie zauważyć. Zwłaszcza Kramer wprowadza doskonałe tempo. Pomoc dobra, w obronie najlepszy Lubich. Folga w bramce doskonały, tylko za często ją opuszcza, co może być często wielce niebezpiecznem. W 3 p. S. P. bramkarz dobry, w obronie dobry Pförtner, pomoc gra za wysoko i z małą korzyścia dla napadu. Napad składa się z doskonałych graczy pojedynczych, jednakowoż zespołowo pozostawia wiele do życzenia.

Przed pauzą gra otwarta, mała przewaga 3 p. S. P., niewyzyskana jednak cyfrowo. Rogi niewyzyskane. Zagrożenie bramki przez BBSV. daje sposobność bramkarzowi 3 p. S. P. do częstego okazywania swej pewności. W 44 minucie wysoki rzut Mączki daje piewszą bramkę (1:0).

Po pauzie chwilowa przewaga 3 p. S. P., przyczem Matera pudłuje z bardzo korzystnej sytuacji. Szanse przechylają się teraz na stronę BBSV, W 13 minucie bramka, strzelona przez Kramera. W 40 i 42 minucie strzela Hoydisch dwie ostatnie bramki. Rogów 4:4. Sędzia p. Unger dobry.

S. C. Hakoah—Huta Laury 3:1 (1:1).

Mało interesujące momenty, gdyż przewaga Hakoah była znaczna tak pod względem technicznym jak i taktycznym. Jednakowoż przewagi tej napad nie umie wyzyskać. Pierwsza bramka pada w 20 minucie, przez Hupperta z centry Rosenberga. Goście wyrównują w 29 minucie z rogu z winy Kellermanna. Po pauzie wynik polepsza się dla Hakoah dzięki Fanty'emu i Brücknerori. Sędzia p. Rosenfeld dobry.

B. B. S. V. III.—V. f. R. III. 5:0 (3:0).

Okręg łódzki.

Łódź.

Turyści—Warta (Poznań) **2:1 (1:1).**

Chwilowa „stagnacja", która zapanowała w naszym świecie sportowym, nie była jednak bynajmniej „ułożeniem" się do snu zimowego towarzystw, gdyż cały szereg spotkań jest najlepszym dowodem dalszego trwania sezonu piłkarskiego. Więc Turyści sprowadzili w dniu 11 bm. Wartę, chcąc dać mistrzowi Poznania rewanż. Spotkanie zgromadziło sporą ilość widzów, ze względu na dozę emocyj, które miały dać powyższe zawody. I faktycznie mecz należał do interesujących. Warta nie wystąpiła w komplecie; nie tylko nie wystawiła najlepszego składu, ale zagrała w dziesiątkę, jednak pokazała grę interesującą, w pewnych momentach nawet bardzo ładną. Podobały się szczególnie błyskawiczne kombinacje Staliński—Przybysz. Turyści w komplecie.

Goście uzyskują goala w 21 min. z ładnego strzału Przybysza. Pomimo przewagi Turystów pierwsza połowa zawodów nie przynosi dalszego rezultatu, dopiero z „par excellence" przeboju Al. Kubika zdobywają Turyści remisową bramkę (38 min.). Tempo ostre, gra przeważnie otwarta, błyskawiczne ataki Warty nadają wiele piękna zawodom. Turyści jednak przejmują zdecydowanie inicjatywę w swoje ręce, a że wola do zwycięstwa była u gospodarzy bardzo mocna, więc też uzyskują przy końcu zawodów zwycięskiego goala (42 min.). W tym wypadku „gwizdał" zupełnie niezdecydowanie sędzia p. Marczewski. Najpierw skonstatował bramkę, potem z niewytłumaczonych względów podyktował rzut sporny, w konsekwencji zaś, z powodu faula, jedenastkę, pewnie strzeloną przez Al. Kubika, strzelca dnia. Rezultaty osiągnięte przez Turystów z Wartą w Poznaniu 1:1, oraz



Z zawodów Cracovia—I. F. C. Katowice.

Sytuacja po odbiciu się piłki od słupka bramki gości. Fot. Dr. T. Cyprian

w Łodzi 2:1. świadczą o znacznym postępie piłkarstwa łódzkiego. gdyż jak wiadomo Turyści zajmują w tabeli klasy A ostatnie miejsce. Łódź wkroczyła na drogę rozwoju i jest obecnie okręgiem zupełnie wyrównanej klasy. Następnym skrajnym nawet dowodem niechaj będą zawody w d. 17 bm.:

Ł. K. S. (kombinowany)—**Hakoah 1:1 (1;0).**

Mistrz okręgu łódzkiego ze względów wybitnie „finansowych" zainscenizował powyższe zawody. A jeśli się zważy, że pomimo mocno niepewnej pogody obrót kasy przyniósł brutto 50 miljonów, to trzeba przyznać, że na punkcie widowni t. j. frekwencji widzów przoduje Hakoah zespołom kominowego grodu. ŁKS. wystąpił w bardzo silnym składzie; w barwach mistrza widzieliśmy 6-ciu czynnych graczy z I-szej drużyny, pozatem kilku najlepszych rezerwowych, rezultat więc osiągnięty z Hakoahem, nazwać należy mocno paradoksalnym, gdyż różnica dwu klas nie uwidacznia się wszak w wyniku remisowym. Biało-niebieskim przynosi ten rezultat dużo zaszczytu, tem bardziej jeśli zważy się sam przebieg zawodów. Więc ŁKS. zdobywa na samym początku (10 min.) goala z karnego za rękę Zangena i od tej pory łódzkie sławy Lange, Cyll, grający w ataku, nie mogą się zdobyć na żadną owocną akcję. Do przerwy 1;0 dla mistrza. W następnych fazach gry, czasami obustronne ataki, częstsze ze strony czerwonych. Hakoah uzyskuje remisową bramkę z wolnego, strzelonego w ładnym stylu przez znanego strzelca klasy C, Segala, bożyżcze młodocianych tłumów. Następnie mocno despotyczny sędzia p. Raetig usuwa dwu graczy Hakoahu, co powo luje całkowitą przewagę ŁKS. i rozpaczliwą obronę C-klasowych. Sędzia tuż przed końcem usuwa znowu paru graczy, tym razem po jednym z obu drużyn, wreszcie odgwizduje paradoksalne zawody mistrza klasy A z niedoszłym mistrzem klasy C. U graczy ŁKS. znać zmęczenie, czas najwyższy zakończyć sezon. Hakoahowi należy się za honorowy wynik uznanie, zaś p. sędziemu tych zawodów mała nagana za zbyt despotyczne usuwanie piłkarzy. Publiczności około 2000.

K. Dom

* * *

Dziwnem się może wydać, że Łódź, owa bogata Łódź, polski Manchester, miasto dolarów i polskich miljarderów, nie odpowiedziało dotychczas na apel w sprawie olimpijskiej. Któż, jeżeli nie Łódź, wyasygnować powinien większą sumę na ekspedycję olimpijską? Czy społeczeństwo łódzkie nie umie ocenić wagi i znaczenia olimpjady? Czy ŁKŚ., Turyści, ŁTSG., Union, 25 p. s. K., Hakoah, więc najbogatsze towarzystwa sportowe, nie są w stanie wyasygnować żadnych sum dla dobra sportu polskiego?

A Łódzki Klub Lawn-Tennisowy? Czyż nie przyjął do wiadomości znanego apelu? Czy tacy członkowie tego klubu jak pp. Scheibler, Grohman, Heinzel, Kinderman i inni nie powinni świecić przykładem dla ofiarności całej Polski? — stać ich na to — i Łódź sportową także, więc czekamy...

Okręg górnośląski.

Królewska Huta.

18 listopada. **Amatorski K. S.** (dawn. V. f. R.)—**Iskra** (Siemianowice) **5:0 (3:0).**

Przebieg gry nie spełnił oczekiwań, ponieważ obie drużyny grały z dwoma względnie trzema rezerwowymi. Interesujących momentów było niewiele, albowiem obie drużyny grały dosyć słabo. Amatorzy, widząc przed sobą słabego przeciwnika, nie wysilali się zbytnio. Bramki zdobyli: Duda I. i Szymała po 2, Duda II. 1. Sędzia p. Piętok nie zadowolił. Rogów 10:1 dla Amatorów.

Katowice.

Pogoń—K. S. 01 (Król. Huta) **6:3 (2:0).**

Wynik dowodzi, iż Pogoń się polepsza.

Wielkie Hajduki.

Ruch—Diana (Katowice) **1:1.**

Tak i ta gra nie przyniosła rozstrzygnięcia co do klasyfikacji.

Siemianowice.

Wiktoria—Amatorski K. S. (rezerwa) Król. Huta **3:2.**

Powyższy wynik jest dla Amatorów bardzo pochlebny. *J. K.*

Przegląd zagraniczny.

Wyniki z ubiegłego tygodnia.

Anglja. Mistrzostwo I. ligi. 10 listopada. Cardiff City—Albion 3:0, Huddersfield—Liverpool 3:1, Aston Villa—Notts County 1:0, Sunderland—Preston 2:1, Newcastle—Manchester City 4:1, Everton—Sheffield United 2:0, Bolton Wanderers—Chelsea 2:0, Middllesborough—Arsenal 0:0, Tottenham—Notts Forest 3:0, Blackburn—Burnley 2:1, Birmingham—West Ham 2:0, 17 listopada. Aston Villa—Liverpool 0:0, Notts County—Birmingham 0;0, Cardiff City—Manchester City 1:1, Tottenham—Arsenal 1:1, Sheffield United—Notts Forest 2:1, Newcastle—Preston 2:1, Everton—Albion 2:0, Middlesborough—Chelsea 2:0, Bolton—Huddersfield 3:1, Sunderland—Blackburn 5:1, Burnley—West Ham 5:1.

Szwajcarja. 11 listopada. Reprez. Szwajcarji niemieckiej—Repr. Szwajcarji francuskiej (zawody próbne przed meczem z Holandją 25 b. m. w Amsterdamie) 1:1. F. C. Zurych—Grashoppers 3:1, Winterthur—Blue Star 1:2. F. C. Bazylea—Biel 1:0, F. C. Lucerna—Concordia (Bazylea) 1;0, F. C. Berno—St. Gallen 3:0. 10 listopada. Veldtheim—Blue Star 3:1, Lugano—St. Gallen 1:0, Grashoppers—Winterthur 2:0, Young Boys—F. C. Lucerna 2:0, Old Boys—F. C. Berno 2:2, Servette—Lausanne 3;0, Chaux de Fonds—Etoile Caroughe 6:1, Cantonal—Montreux.

Danja. Kopenhaga. Boldklubben 93—Akademisk Boldklub. 4:1 (finał o puhar duński). Aarhus. Reprez. Jutlandji—Reprez. Kopenhagi 1:0.

Niemcy. Mistrzostwa. Norymberga. Fussballverein—IFC. 1:0 (sensacja dnia). Monachium. Bayern—Wacker 4:0. Fürth. Spielverein—Männerturnverein 4:1. Dalsze wyniki: IFC. Fryburg—S. C. Stuttgart 6:3, IFC. Pforzheim—Feuerbach 2:1, Hanau 93—Kickers Offenbach 4:3, F. C. Frankfurt—Bürgel 4:2 (przerwane), V. f. R. Mannheim—Phönix Ludwigshafen 1;1. Hamburg. Hamb. S. V.—St. Georg 4:0. Berlin. Norden Nordwest—Schöneberger Kickers 1:1, Union Oberschöneweide—Minerva 5:0, Victoria—B. B. C. 2:0, Union Charlottenburg—Tennis Borussia 2:2, Berl. S. C.—Nord 4:0, Union Poczdam—Vorwärts 1:0.

Austrja. Wiedeń. 12 listopada. Makkabi (Berno)—Rapid 4:1! Zwycięstwo zasłużone, choć nie w takim stosunku (zawiódł bramkarz Rapidu Pauler). W Makkabi gra 10 węgrów z Budapesztu (w tem 8 internacjonałów). 18 listopada. Mistrzostwo I. klasy: Amatorzy—WAF. 4:0, Hakoah—Hertha 4:1, Wacker—Admira 1:1, Simmering—Ostmark 1:0, Sportklub—Slovan 2:0. Amatorzy, Rapid i Simmering mają po 14 punktów, dalej idą Sportklub 13 puktów, Hakoah 12 punktów, Vienna 11 punktów i t. d.

Węgry. Budapeszt. 18 listopada zaczęła się już druga, wiosenna serja gier o mistrzostwo, które ukończy się przed olimpjadą. Główny mecz MTK.—FTC., rozegrany wobec 20.000 widzów dał wynik 2:0, Bramki uzyskali Molnar i Winkler. Ujpesti T. E.—33 F. C. 2 0 (UTE. nie wyzyskał 2 karnych), BTC.—III. ker. 1:0, Törekves—UTSE. 3:3, Vivo A. C.—Kispesti 2:1, Vasas—Zuglo 3:0. Stan mistrzostwa: MTK. 21 punktów, UTE. 18, FTC. i BTC. po 16, Vasas i 33 FC. po 12, Törekves i UTSE. po 10, III. ker. 9, Vivo 8, Kispesti i Zuglo po 6 punktów.

Czechosłowacja. Praga. Sparta—Vienna (Wiedeń) 3:0. Słaba gra Vienny. DFC.—Repr. niem. obwodu środk. 5:1. Slavia—Union Žižkov 2:2 (sobota), Nuselsky—Sparta Kosire 4:4, Viktoria Žižkov—Viktoria Vinohrady 1:1. Berno. Makkabi—Mor. Slavia 2:0, S. K. Pardubice—Zidenice 4:2. Pilzno. Victoria—Slavia (Praga) 2:1! W roku ubiegłym przegrała Slavia z tą samą drużyną 1:0. Viktoria grała bez Krzenka (środek napadu), który przeszedł do praskiej Sparty. Preszburg. Reprez. obw. słowac.—Repr. obwodu węgierskiego 1:1. Cieszyn. DSK.—DSV. Opawa 6:3. Morawska Ostrawa. Rapid (Wiedeń)—Slovan 1:0. Rapid z 3 rezerwowymi z trudem pokonał przeciwnika. Opawa. M. O. S. C. (Mor. Ostrawa)—Sportklub 3:0. Witkowice. S. C. Mor. Ostrawa—DSV. 5:2. Sadowa. Hradec Kralove—Cechie Nymburg 7:2.

Tydzień spotkań międzypaństwowych odbędzie się z końcem maja przyszłego roku w Wiedniu. Angielska drużyna reprezentacyjna rozegra dwa zawody z teamem Austrji. Trzecie spotkanie obejmie zawody Austrja—Szwecja.

Pierwsze regaty wioślarskie dla pań odbyły się niedawno na Lea w Anglji. Urządził je angielski Związek wioślarski pań. Zwyciężczynią na pojedynczym była miss Stuart, siostra dawnego Cambridge — internacjonała Stuarta.

Zawody narciarskie w Holmenkolen pod Christjanją odbędą się bieżącej zimy 21, 24 i 25 lutego. Bieg na 50 km. odbędzie się 21, bieg na 10 km. 27. Wielkie popisy w skokach, które zwykle przypadają na święto narodowe Norwegji, odbędą się ostatniego dnia.

Także „enfant terrible“. Fischer, doskonały lewy skrzydłowy wiedeńskiej Vienny, dał znowu dowód, jak w Wiedniu pojmuje się sport. Na godzinę przed zawodami Amatorzy—Vienna zażądał on sprawienia mu palta zimowego, a ponieważ kierownictwo klubu nie sięgnęło natychmiast ochoczo do kieszeni, Fischer nie wystąpił do zawodów. Oto owoce zakapturzonego zawodowstwa.

Afera wiedeńskiego Floridsdorfer A. C. została definitywnie w ten sposób załatwiona, że klubowi temu przyznaje się pierwszą klasę, ale pozostaje on nadal w roku bieżącym w klasie drugiej. Ciekawe rozstrzygnięcie. Nasze władze piłkarskie mogą się więc cieszyć. Wiedeński Związek wyprzedził ich pod względem „oryginalności“ swych zarządzeń i uchwał.

Wiadomości krajowe.

Jesienny międzyklubowy bieg na przełaj, urządzony staraniem Sekcji Lekkoatletycznej K. S. Cracovia, odbędzie się dnia 25 bm. o godz. 1·15 popoł. przed zawodami Wisła—Cracovia. Start i meta na bieżni w parku K. S. Cracovia, trasa w kierunku parku Juvenii, następnie przez błonia do Alei 3 Maja, przez którą nastąpi powrót. W biegu uczestniczyć będą najlepsi zawodnicy cywilni i wojskowi okręgu krak.

Zbiórka olimpijska.

Redakcja Przeglądu Sportowego uprasza Polski Związek Narciarski i Polski Związek Piłki Nożnej a także P.K.I.O. o wyznaczenie delegatów, whichby dotychczas zebrane kwoty podjęli na rzecz swych instytucyj. W przeciwnym razie redakcja wpłaci z końcem miesiąca poszczególne kwoty na rachunki P. K. O. odnośnych związków.

W dalszym ciągu kwitujemy:

Na fundusz Olimpjady.

Za pośrednictwem redakcji „Sportowca" poznańskiego, złożone w tamtejszej redakcji i przelane na konto 150.005 (Przegląd Sportowy) na cele Olimpjady do dyspozycji Mkp. 1,150.000.

Na fundusz piłkarski.

Za pośrednictwem Banku Kwilecki Potocki i Ska w Poznaniu, wpłacone na konto P. K. O. 150.005 (Przegląd Sp.) z polecenia; T. Ratajczaka 2,000.000, S. Rousseau 2,000.000, S. Beyma 2,000 000, J. Woźnickiego 1.000.000, S. Dzierzgowskiego 1,000.000, B. Barskiego 1,000.000, S. Maciejowskiego 1,000.000, S. Grabskiego 1,000.000, T. Sobczaka 1,000.000, K. Masełkowskiego 1,000.000. — KS. Olsza (Kraków) 1,000.000.

Na fundusz narciarski.

T. Ullman 300.000, prof. Dr. W. Goetel (dodatkowo) 1,000.000 Mkp.

Składajcie jak najliczniejsze ofiary na olimpijskie cele!

Nadesłane.

Komunikat Sekcji Tennisowej Akademickiego Związku Sportowego w Poznaniu, w sprawie rzekomego złamania bojkotu sportowego, nakazanego przez Związek Polskich Związków Sportowych.

Wobec ciągłych zaczepek i ataków w prasie, w sprawie udziału czechów w turnieju tennisowym w Poznaniu, udzielamy poniżej pewnych informacji, przyczem zaznaczamy, iż naszem zdaniem cała ta sprawa, ze względów, których tutaj nie chcemy wymieniać, nie nadaje się zupełnie do omawiania jej w prasie. Z tego też względu oświadczamy zarazem, że na żadne dalsze zaczepki w tej sprawie odpowiadać nie mamy zamiaru.

Otóż przedewszystkiem Polski Związek Lawn-Tennisowy do bojkotu sportowego czechów nie przystąpił, a w szczególności nie wykonał odnośnej uchwały Związku, nakazującej do wysłania do pokrewnych Związków zagranicznych zredagowanego już przez Związek Związków listu z zawiadomieniem o zerwaniu stosunków sportowych. Zarząd Polskiego Związku Lawn-Tennisowego podał ten swój krok, a właściwiej wstrzymanie się od kroku, swym członkom do wiadomości i to, wprawdzie nie komunikatem (gdyż i on uważał, iż sprawa nie nadaje się do prasy) lecz poufnie na swem Walnem Zgromadzeniu (25 marca 1923 r.). Walne Zgromadzenie stanowisko takie zaakceptowało, przyczem zaznaczyć należy, że wobec rozpoczynania się sezonu tennisowego w kwietniu względnie sezonu turniejowego, dopiero w czerwcu termin po Walnem Zgromadzeniu Związku Lawn-Tennisowego byłby mógł być w danym razie dostatecznie wczesny do wykonania jeszcze wówczas uchwałą Związku Związków. Jednakże jak już wyżej wspomniano, najwyższa instancja Lawn-Tennisowa, która o czem zapominać się nie powinno jest nietylko członkiem Związku Związków ale niezależnie od tego także członkiem Féderation Internationale de Lawn Tennis, na swojem Walnem Zgromadzeniu zajęła odmienne stanowisko i w rezultacie tego mieliśmy czechów na turniejach w Krakowie i Lwowie. Mieliśmy również czechów na turnieju w Poznaniu. Okoliczność, że czesi, którzy brali udział w turniejach krakowskim i lwowskim byli rzekomo (?) członkami niemieckiego Związku i że dlatego tych wypadków z udziałem czechów w turnieju poznańskim porównywać nie można nie wytrzymuje krytyki, ponieważ uchwała Zwiazku Związków żadnej segragacji nie przeprowadza i mówi tylko o zerwaniu stosunków sportowych z czechami, nie robiąc wyjątku dla czechów, mający język ojczysty niemiecki lub zorganizowanych w oddzielnych związkach niemieckich.

Zresztą zaznaczamy, że działaliśmy w ścisłem porozumieniu z prezydjum Polskiego Związku Lawn-Tennisowego, którego członkowie należą w komplecie do AZS. poznańskiego.

Pozatem podkreślamy i to, że od turnieju już upłynęło $2^1/_2$ miesiąca, ani Polski Związek Lawn-Tennisowy, co zresztą jest zrozumiałe, ani Związek Polskich Związków Sportowych za pośrednictwem Polskiego Związku Lawn Tennisowego nie interwenjował w tej sprawie.

Ponieważ autor odnośnych artykułów w Przeglądzie Sportowym oświadcza, że traktuje całą sprawę w pierwszym rzędzie z punktu widzenia organizacyjnego, względnie niesubordynacji i tp. przypuszczamy, że powyższe wywody dadzą mu wystarczające wyjaśnienia; jeżeli jednakowoż Przegląd, względnie odnośny autor uważa się za powołanego, mimo wszelkich innymi powodami podyktowanych względów, trąbić w dalszym ciągu na alarm, to zwracamy uwagę na to, że ewentualne ataki należałoby skierować pod adresem Polskiego Związku Lawn-Tennisowego, lub pod adresem Związku Polskich Związków Sportowych. Przypuszczamy atoli, że ani w jednym ani w drugim wypadku właśnie ze względów, o których w niniejszem piśmie nie chcemy wspominać, odpowiedzi nie będzie.

Za Wydział Sekcji Tennisowej Akademickiego Związku Sportowego w Poznaniu. Starkowski kier. Sekcji.

(Od Redakcji. Umieszczając powyższy list AZS. Poznań wstrzymujemy się narazie od szerszych komentarzy. Swiatło, które rzucone zostało na autorów listu i na Związek Związków jest więcej niż charakterystyczne. Mimo wysoce niewłaściwego tonu używanego przez „obrońców" partji przeciwbojkotowej nie wstrzymamy się i nadal przed nawoływaniem do porządku. Przez umieszczenie listu, do czego najmniej nas chyba upoważnia nie praktykowana nigdzie metoda polemiki stosowana przez autorów listu, dowodzimy oczywistej dobrej woli. Czy list ten jest jednakże wystarczającą odpowiedzią na czynione zarzuty pozostawiamy w spokoju do oceny ogółowi).

Doroczne Walne Zebranie Sekcji Piłki Nożnej K. S. Cracovia odbędzie się dnia 8 grudnia b. r. o godz. 10 przedpołudniem w lokalu klubowym przy ul. Stolarskiej 6.

Kierownikowi sekcji piłki nożnej K. S. Cracovia Dr. Michałowi Hładijowi, za bezinteresowne wykonanie operacji jak najserdeczniejsze podziękowanie wyraża tą drogą

Mieczysław Wiśniewski.

W kilku sportowych czasopismach zagranicznych ukazały się korespondencje z Hiszpanji, podpisane przez niejakiego p. Stockera, a najeżone atakami na Klub Sportowy Cracovia z okazji jego pobytu w Hiszpanji.

Ataki te, pozbawione wszelkiej podstawy, zawierają stek kłamstw i kalumnij; w celu ich należytego odparcia zwrócił się Zarząd Klubu Sportowego Cracovia do Zarządu PZPN., jako najwyższej swej magistratury sportowej, z prośbą o wyświetlenie tej sprawy przez hiszpański Związek Piłki Nożnej.

Aż do czasu wyjaśnienia sprawy przez P. Z. P. N. Zarząd K. S. Cracovia nie będzie zabierał w tej sprawie głosu i wstrzyma się od wszelkich publicznych wyjaśnień.

POLSKI PRZEMYSŁ SPORTOWY

›SPORTING‹

FABRYKA PRZYBORÓW SPORTOWYCH
KRAKÓW, ULICA Św. FILIPA L. 17.



Na nadchodzący sezon zimowy poleca specjalnie dla narciarzy

BUTY NARCIARSKIE

wykonane według najlepszych i najbardziej uznanych modeli zagranicznych. Do fabrykacji używa się tylko najlepszych surowców. Napuszcza się tłuszczem na miejscu. Wielka ilość gotowych na składzie. Na żądanie robi się na miarę. **Buty narciarskie dla Pań.**

Ceny bardzo przystępne. **Ceny bardzo przystępne.**

Poleca BUTY TURYSTYCZNE najlepszej jakości.

Na składzie:

Buty do piłki nożnej, chromowe i juchtowe, buciki do lekkiej atletyki z gwoździami lub bez, buciki do szermierki skórkowe i płócienne.

Piłki z najlepszej skóry wszystkich numerów.

Buciki tennisowe. Przeszywanie piłek i naprawa przyborów sportowych.

Redaktor naczelny: Ferdynand Goetel. — Redaktor odpow. Tadeusz Synowiec. — Wydawca: Tow. wydawn. „Przegląd Sportowy" Ska z ogr odp
Drukarnia „Sztuka" w Krakowie, Sobieskiego 16, Telefon 1038.